

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO  
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:  
W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.  
W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.  
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemcekiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.  
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.  
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Prze-  
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,  
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii  
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa  
Polskiego w księgarni Gebehnera i Wolffa  
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-  
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miej-  
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.  
— Wet. pow. Zygmunt Markowski. — Prof. Dr. Kazimierz Panek.

LEKARZ WETERYNARYJNY, DYREKTOR RZEŹNI,  
JAN KOWALEWSKI (Taszkent).

## Ogłędziny mięsa z punktu widzenia najnowszych wymogów naukowych.

Ogłędziny mięsa, stanowią osobną i bardzo ważną specjalną gałąź medycyny weterynaryjnej i powinny być oparte na ścisłych badaniach naukowych. Jakkolwiek trzeba przyznać, że mięsoznawstwo dopiero w nowszych czasach wchodzi do programu nauk wykładanych w zakładach weterynaryjnych, a higiena żywienia u ludzi poprzednio była dość zaniedbana, to jednak obecnie, zarówno higieniści, jak i to szczególnie, lekarze weterynaryjni zwrócili na nią pilną uwagę.

Pierwszy raz ta ważna kwestya była podjęta i omawiana na 3-cim kongresie międzynarodowym weterynarzy w Zurychu w roku 1867 następnie kolejno na zjazdach, już to weterynaryjnych, już to higienicznych, i tak: Prof. Bouley i Nocard omawiali ją w roku 1878 na międzynarodowym kongresie higieny w Paryżu, następnie była ona rozpatrywaną w Paryżu w roku 1889 na 5-tym

międzynarodowym kongresie weterynarzy, w Budapeszcie w r. 1894 na kongresie higieny, w Bernie w roku 1895 na VI-ym międzynarodowym zjeździe weterynarzy, w Baden-Baden w roku 1899 na VII-ym kongresie weterynarzy, znowu w roku 1900 w Paryżu na międzynarodowym kongresie higieny, w roku 1901 na XIII-ym kongresie higieny i demografii w Brukseli, w roku 1902 na VIII. Pirogowskim zjeździe lekarzy w Moskwie (wykłady: J. Kowalewskiego, Romanowicza i in.), w roku 1903 na I. zjeździe weterynarzy rosyjskich w Petersburgu (wykłady: Kowalewskiego, Romanowicza, Rychłowskiego i in.) i w roku 1906 na kongresie weterynarzy znowu w Paryżu (raport komisji złożonej z pp.: Martel'a (prezesa), Carreau, Desnouveaux, Leclerc'a, Dra A. Moreau'a, Ch. Morot'a i Panisset'a co do generalizacji oględzin mięsa i reglamentacji konfiskaty mięsa).

Na wszystkich wyżej cytowanych kongresach i zjazdach przyznano, że oględziny mięsa powinny być obowiązkowe, ogólne i poruczone wyłącznie lekarzom weterynaryjnym.

Biorąc pod uwagę, że tylko lekarz weterynaryjny, dzięki swemu specjalnemu wykształceniu i znajomości teorii i praktyki oględzin mięsa jest w możności najłatwiej określić różne sprawy chorobowe u zwierząt rzeźnianych, jakoteż odnaleźć jak najmniejsze zmiany patologiczne w różnych tkankach i narządach ustroju zwierzęcego, to nie można nie przyznać, że decyzja kongresów była najzupełniej uzasadnioną.

Zasadami kierowniczymi każdego z inspektorów rzeźni (ogładaczy bydła i mięsa) powinny być niżej przytoczone prawidła:

1. Przy oględzinach zwierząt przed zabiciem (examen d'animaux sur pried) wydzielenie chorych i podejrzanych i określenie lege artis chorób, przy których mięso zwierząt może być szkodliwym dla zdrowia.

2. Przy oględzinach mięsa, biorąc na uwagę niemożność badania u każdego zwierzęcia po zabiciu, wszystkich tkanek ustroju, zasadą kierowniczą dla ogładacza powinna być konieczność oględzin tych tkanek i organów, w których procesy chorobowe, pociągające za sobą zupełną albo częściową konfiskatę mięsa i narządów spotykają się najczęściej.

Jednak dla ścisłego przeprowadzenia wspomnianych prawideł nie dość jest mieć liczny i kompetentny personal weterynaryjny, lecz nadto niezbędne jest odpowiednie urządzenie podwórza rzeźni, zakładu kwarantannowego, sal do zabijania zwierząt, jakoteż pomieszczenia, w którym odbywają się oględziny mięsa.

**A. Oględziny zwierząt przed zabiciem.** Takowe mogą być uważane za odpowiadające wymaganiom naukowym, przy następujących warunkach:

a) Kiedy w czasie oględzin bydło rogacie i konie są przywiązane do baryer z żelaznymi kółkami, w odpowiedniej wysokości. Baryery zależnie od liczby zabijanych dziennie zwierząt winny być ustawione we 2 rzędy, w odległości  $1\frac{1}{2}$  metra jedna od drugiej, dla swobodnego przejścia inspektorów rzeźni i jego pomocników (felczerów, registratorów i posługaczy).

b) Kiedy oględziny świń odbywają się w osobnych chlewkach i owiec w zagrodach, przy których jest urządzone oddzielne pomieszczenie z dużym stołem na niskich nóżkach dla kładzenia wierząt w razie konieczności szczegółowego ich badania.

c) Kiedy przy badaniu chorych i podejrzanych zwierząt, takowe odbywają się jak najskrupulatniej w pomieszczeniu kwarantanny, przyczem są zastosowane najnowsze metody dyagnostyki, z użyciem odpowiednich aparatów i instrumentów.

d) Kiedy zwierzęta chore (na jaką by to nie było chorobę) lub też podejrzane o chorobę zaraźliwą, są bezzwłocznie wydzielone i odprowadzone do pomieszczenia kwarantannowego dla szczegółowego ich tam zbadania *lege artis*.

e) Kiedy przy pracowni inspektora rzeźni jest prowadzona osobna księga dla zapisywania w niej wszystkich wypadków chorób zaraźliwych oraz zmian obserwowanych po zabiciu.

f) Kiedy przy wielkich rzeźniach są urządzone mikro-biologiczne laboratoria z oddziałem chemicznym, przy średnich gabinety mikroskopowe z przyrządami dla badań bakteryologicznych i przy małych rzeźniach dobre mikroskopy z odpowiednimi narzędziami, barwnikami i odczynnikami.

g) Kiedy w celu naukowego przeprowadzenia oględzin zwierząt inspektorowie rzeźni kierują się prawidłami wypracowanymi przez specjalistów, uczonych, wskazujących choroby i stany patologiczne, przy których zwierzęta nie powinny być dopuszczane do rzezi.

**B. Oględziny mięsa.** Wyżej zrobiliśmy wzmiankę, że w celu, aby oględziny mięsa odpowiadały wymaganiom naukowym, hale, gdzie odbywa się rzeź bydła rogatego i świń, powinny posiadać odpowiednie techniczne urządzenia, dające pełną możność inspektorowi rzeźni przeprowadzić, w razie potrzeby, jak najszczegółowsze badanie zarówno mięsa, jak i organów.

Nie zważając na wielką liczbę rzeźni, posiadających najnowsze mechaniczne urządzenia, nawet we wzorowo urządzonych rzeźniach, jak np.: w Offenbachu, Wrocławiu, Kolonii, Frankfurcie nad Menem, Angers, Grenobli, w Moskwie, Taganrogu i Ekaterynosławiu są liczne pod tym względem braki z punktu widzenia wymagań weterynaryjnych i tak:

1. Wbrew wymaganiom Dr. A. Moreau\*) (Dyrektora rzeźni de la Vaugirard w Paryżu) w halach gdzie odbywa się właściwie zabijanie bydła, brak następujących 3-ch oddziałów:

a) sali, gdzie po zabiciu odbywa się zdjęcie skóry, oddzielenie głowy i wycięcie wnętrzności, t. j. sali dla grubszych rękoczynów;

b) sali, gdzie winny mieć miejsce rękoczyny bardziej delikatne, wymagające szczególnej akuratałości i czystości (rozdzielenie bydła na połacie lub ćwierci) — i

c) chłodni, w której zupełnie przygotowane dla wywiezienia mięso przedtem przez pewien czas się ochładza.

Zamiast należytego rozdzielenia hali na takie drobne pomieszczenia, mające na celu możebną czystość i dogodność przy oględzinach weterynaryjnych mięsa, zabijanie i połączone z niem zabiegi, a głównie same oględziny odbywają się w jednej i tejże hali, co przedstawia zjawisko najzupełniej niewłaściwe.

2. System zawieszania całych sztuk dużego bydła, nie rozdzielonych na połacie lub ćwierci, które w takim położeniu podlegają oględzinom, nie może być uznany za racjonalny, gdyż przy stosowaniu jego, biorąc na uwagę długość połaci dużego wołu od 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 2 m. 80 cm. i dużej krowy 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> m. staje się niemożliwym bez pomocy odpowiednio urządzonej drabinki albo schodków, robić nacięcia np. mięśnia gracilis (na wągry) gruczołów chłonnych, fałdy kolanowej, podkolanowych, podłędźwiowych i t. d. na gruzlicę.

A jednak ten wadliwy sposób zawieszania jest w ogólnem użyciu.

3. Brak wieszadeł hakowych opartych na konsolach z ruchomymi haczykami wzdłuż ścian hali, dla zawieszania połów lub ćwierci połaci bydła rogatego i ich organów.

4. Brak numeracyi połaci mięsnych i organów — i

5. Brak osobnych sal lub komór specjalnie przeznaczonych dla oględzin, numerowanych połaci i organów, przygotowanych do wywiezienia z rzeźni, w których powinno być kilka stołów odpowiednio urządzonych dla szczegółowego badania, w razach koniecznych, części mięsa i organów.

Ze względu na naukowej stopie postawionych oględzin, piękne gmachy rzeźni, najnowsze mechaniczne przyrządy do podwyższania i przemieszczania połaci dużego bydła i świń nie powinny odgrywać wyłącznej, a nawet pierwszorzędnej roli, gdyż one najzupełniej nie ułatwiają szczegółowo prowadzonych oględzin. Daleko ważniejsze pod tym względem są odpowiednie urządzenia wieszadeł hakowych

---

\*) Dr. A. Moreau. Agencement des abattoirs au point de vue sanitaire. Rapport au Congrès national Vétérinaire à Paris 1900.

z ruchomymi, obracającymi się naokoło osi haczykami, ka których powinny być zawieszane ćwiartki bydła i świń, jak również należące do nich narządy. W tym celu urządzeniem wieszadła najzupełniej odpowiadające wymaganiom naukowo prowadzonych oględzin, wieszadła hakowe kronsztajny żelazne, z ruchomymi hakami, dającymi się przemieszczać zależnie od wielkości hali i liczby zabijanego bydła rogatego. Mogą one być przymocowane albo do ściany w odległości od niej na  $\frac{3}{4}$  metra i od podłogi na 2 metry, albo oparte na konsolach żelaznych ustawionych rzędami w sali przeznaczonej specjalnie dla oględzin mięsa. Haki ruchome pozwalają z łatwością szczegółowo obejrzeć ćwiartkę wraz ze wszystkimi dostępnymi dla badania gruczołami chłonnymi i tkankami i to ze wszystkich stron.

\*

Przechodząc do kwestyi wymagań naukowych, jakie należy stawiać względnie do oględzin mięsa, to takowe są dość liczne, a główniejsze z nich są:

1. Oględziny należy poruczać wyłącznie lekarzom weterynaryjnym i to takim, którzy niezależnie od teoretycznego kursu mięsoznawstwa przeszli w ciągu najmniej 2-ech miesięcy kurs praktyczny oględzin w dużych lub średnich, dobrze urządzonych rzeźniach.

2. Liczba weterynarzy powinna być dostateczną, mianowicie na jednego weterynarza dziennie można liczyć 35—40 sztuk bydła rogatego, 10—15 cieląt, 20—30 świń, rachując nie więcej, jak 6 godzin pracy dziennej.

3. Oględziny mięsa winny odbywać się za dnia, gdyż każde sztuczne oświetlenie, bądź to gazowe, elektryczne, acetylenowe, naftowe itp. nie może uważać się za dostateczne, gdyż przy nich prawidłowa barwa tkanek ulega znacznym zmianom.

4. Oględziny należy robić w oddzielnym pomieszczeniu po skończonej rzezi bydła.

5. Felczerzy lub posługacze rzeźni obowiązani są baczyć, aby chore części mięsa i organy nie były wyjęte, przygotować połacie bydła rogatego, świń i koni do oględzin, t. j. zrobić nacięcia odpowiednich mięśni (na wągry) a także główniejszych gruczołów limfatycznych mięsa (na gruczoły i promienie).

6. Po zabiciu zwierząt wszystkie wnętrzości wraz z otrzewną i opłucną podlegają badaniu, a przy najmniejszym podejrzeniu jakiej bądź choroby kanału pokarmowego, żołądki i kiszki powinny być rozcięte i szczegółowo obejrzone.

7. Połacie dużego bydła powinny być rozcięte na ćwiartki (przednią i tylną), mostek wyrąbany, lub przynajmniej rozcięty wzdłuż, świnie rozrąbane wzdłuż linii kręgosłupa na 2 połowy (prawą i lewą)

a małe zwierzęta rozcięte wzdłuż linii białej, mostek rozrabany wzdłuż.

8. Zarówno ćwiartki, jak i organy (głowa z wyciągniętym językiem, trzewia, t. j. serce, płuca i wątroba, nerki z trzustką i śledziona) powinny być powieszony na wyżej opisanych wieszadłach hakowych, ponumerowanych. Przy małych zwierzętach obok każdej połączy zawieszony na wieszadle na oddzielnym haczyku należy zawiesić trzewia.

9. Oględziny powinny być prowadzone metodycznie, jak najskrupulatniej i w sposób jednakowy we wszystkich rzeźniach.

10. Biorąc na uwagę częste wypadki gruźlicy i promienicy, koniecznym jest obowiązkowe nacięcie następujących gruczołów chłonnych: submaxillares, retropharyngeales, bronchiales, antescapulares, mesenteriales, (szczególnie u cieląt, w hylus portae, w plicae genu i scrotales), pudendae externae, supramammariae u krów. Gruczoły należy nacinać kilkakrotnie wzdłuż dla otrzymania skrawków, które mogą być użyte dla badania drobnowidowego. Takie kilkakrotne nacięcia wskazane są u bydła na gl. bronchial. sinistr., mesenteriales i hylus venae portae. U cieląt na: mesenteriales i portae hepatis i u świń na: mesenteriales szczególnie intestini jejuni i cervical. superiores.

11. Przy najmniejszych zmianach krwi, bezwarunkowo musi być zrobionem drobnowidowe i w razach koniecznych bakteryologiczne badanie, przyczem, w razie potrzeby, krew lub sok mięsny zastrzykuje się morskim świnkom lub królikom do jamy brzusznej.

12. Przy oględzinach owiec, we wszystkich wypadkach powiększenia śledziony i przekrwienia jej, konieczne jest badanie na bac. anthracis.

13. Wszelkie nowotwory, silnie zmienione co do swej struktury mięsne, również i gruczoły limfatyczne, podlegają drobnowidowemu badaniu.

14. Obowiązkowo należy robić nacięcia u bydła rogatego, dla wyjaśnienia obecności „*Cysticercus inermis*“ następujących mięśni: masseter, pterygoideus internus, języka, serca, mm. graciales i psoas.

15. W celu rozpoznania mastitis tuberculosa, actinomyctica i streptococcina niezależnie od palpacji i badania mleka zapomocą odśrodnicy i mikroskopu, koniecznym jest badanie guzków i ropy na bakterye.

16. Znalezione przy oględzinach procesy chorobowe powinny być obowiązkowo codziennie zapisane przez registratora do osobnej „karty konfiskacyjnej“, w której muszą być wykazane: rodzaj bydła, podes patologiczny, nazwa organów i części mięsa, uległe konfis-

kacie i przy niszczeniu, sterylizacji lub soleniu całych połąci lub ich części, nazwisko właściciela chorego zwierzęcia, waga mięsa i nazwa miejscowości, skąd chorą sztukę przypędzono. Po skończonym miesiącu, na zasadzie danych zawartych w kartach, inspektor rzeźni układa miesięczne sprawozdanie i zapisuje je do księgi konfiskacyjnej.

17. Dla prędkości pracy przy oględzinach i w celu niezakażenia zdrowego mięsa, pp. inspektorowie rzeźni i ich pomocnicy muszą mieć co najmniej 3 odpowiedniej konstrukcji noże w metalowych pochwach i duży podwójny haczyk anatomiczny około 30 centymetrów długości, oraz płaski flakon dla odkażania noży zabrudzonych, z odpowiednim płynem dezynfekcyjnym.

18. Dla części mięsa i organów podlegających niszczeniu najodpowiedniejszym przyrządem jest „Konfiskate Kasten-Höenicke“, rysunek i opisanie którego pomieszczono w „Zeitschrift für Fleisch und Milchhygiene“ Jhr. XVII. 1907 r. Luty Nr. 5.

19. Dla wykonania niezbędnych badań drobnowidowych, bakteriologicznych i chemicznych, winny być urządzone przy wielkich rzeźniach laboratoria mikro-biologiczne z oddziałem chemicznym, przy średnich gabinety mikroskopowe z przyrządami bakteriologicznymi i dla małych — odpowiednie mikroskopy z niezbędnymi dla badań przyrządami, narzędziami, barwikami i odczynnikami.

20. Przy pracowniach inspektorów rzeźni są więcej niż pożądane: biblioteka, tablice ściennie przedstawiające pasorzyty zwierzęce i bakterye, tablice anatomiczne, kolekcye zębów dla prawidłowego określenia wieku zwierząt rzeźnianych i muzeum patologiczne okazów tkanek i narządów.

Nie mówiąc o Rosyi, w której sprawy rzeźniane i oględziny mięsa są wadliwe, a wydane przez Ministerjum spraw wewnętrznych obowiązkowe prawidła konfiskaty produktów mięsnych z 21-go września 1904 r., pod wielu względami nie odpowiadają nowszym wymaganiom naukowym, trzeba przyznać, że i w innych państwach jakoto: w Anglii, Francyi, Włoszech i Ameryce kwestya ta nie jest lepiej postawiona.

Jeżeli przyjąć pod uwagę: wadliwe urządzenie rzeźni i nieprawidłowy z tego względu sposób oględzin mięsa, zależność inspektorów rzeźni od różnych profanów nauki, stanowiących przeszkody dla pracy, mizerne materialne wynagrodzenie inspektorów i brak praw służbowych, nakoniec konieczność sprawdzenia na zasadzie naukowo wykonanych eksperymentów — o ile mięso przy różnych procesach chorobowych może być szkodliwe dla zdrowia ludzi — to nie można nie przyznać, że kwestya rzeźniana tak jest palącą, że

jak najprędsze zwołanie międzynarodowego kongresu weterynarzy-inspektorów rzeźni jest najzupełniej na czasie.

Głównejsze temata, które powinien rozpatrywać wyżej wzmiankowany kongres, są następujące :

I. Opracowanie ogólnej dla wszystkich rzeźni europejskich schemy oględzin zwierząt przed zabiciem, oględzin mięsa i konfiskaty produktów mięsnych.

II. Osądzenie i rozstrzygnięcie różnych kwestyj naukowych przez specjalną komisję, co do szkodliwości mięsa przy różnych chorobach.

III. Wydanie ogólnej instrukcyi służbowej dla weterynarzy-inspektorów rzeźni w celu ujednostajnienia służby weterynaryjnej we wszystkich państwach.

IV. Ustanowienie i określenie warunków, jakie muszą być uwzględnione przez komisję budowy rzeźni, ze względu na wymagania weterynaryi.

V. Określenie normy pracy w rzeźniach i materialnego wynagrodzenia inspektorów i

VI. Rozpoczęcie starań, aby inspektorowie, jako agenci czuwający nad ochroną zdrowia publicznego, używali wszystkich tych praw, jakie przysługują weterynarzom rządowym.

---

## PROJEKT

reorganizacyi policyi weterynarskiej na pograniczach kraju

podał

MICHAŁ OCHNICZ,

weterynarz powiatowy w Nisku.

**Referat nadesłany na X. Zjazd przyrodników i lekarzy polskich  
we Lwowie.**

---

Ponieważ nieomal wszelkiego rodzaju epizoocye, a przedewszystkiem księgosusz zawlekany rok rocznie z bydłem rossyjskiem, rumuńskiem i serbskiem do Galicyi dziesiątkowały przed laty nasz dobytek, narażając właścicieli bydła i cały kraj czysto rolniczo-hodowlany na nieobliczalne straty, a z czasem na cząłkowitzą ruinę posiadaczy tak większych jak i mniejszych obszarów, przeto Rząd postanowił ochronić kraj przed grożącym stale niebezpieczeństwem, wydając „Normalia przeciw zarazom zwierzęcym“ (8/12 1869) i „Ustawę o księgosuszu“ z (29/6 1868). Rychło jednak przekonano się, że wydane zarządzenia nie odpowiadają zamierzonemu celowi i dlatego



pod datą 29/2 1880 Dz. p. p. Nr. 35 wydano poprawniejszą ustawę o chorobach stadnych i pod tąż datą osobną ustawę o księgosuszu (Dz. p. p. Nr. 37). W miarę zaś zmiany stosunków hodowlanych i handlowych bydłem, uwzględniając przytem istotę poszczególnych chorób zaraźliwych u zwierząt i stosunki ekonomiczne kraju, zmieniono również w części i powyższe ustawy, a mianowicie: pierwotne brzmienie §. §. 44 i 45 ust. z 29/2 1880. Dz. p. p. Nr. 35 zastąpione zostało ustawą z 24/5 1882 Dz. p. p. Nr. 51, a następnie rozporządzenie wykonawcze do §. 18 pierwotnej ustawy, zastąpiono rozporządzeniem ministeryalnym z d. 8. grudnia 1886. Dz. p. p. Nr. 172; nadto rozporządzenie wykonawcze do §. 28. zastąpiono najpierw rozporządzeniem z 19/3 1883. Dz. p. p. Nr. 35, które następnie rozporządzeniem ministeryalnym z 8/12 1886. Dz. p. p. Nr. 172 całkowicie usunięto.

Prócz tego w ustawie o księgosuszu z 29/2 1880 Dz. p. p. Nr. 37 zmieniono §§. 38 i 39 zastępując je ustawą z d. 24/5 1882 Dz. p. p. Nr. 51.

Nieco wcześniej, bo dnia 19/6 1879 r. wydano ustawę o dezynfekcyi na kolejach, chcąc i na tej drodze powstrzymać możność rozszerzania się — względnie rozwlekania pojedynczych epizoocyj po kraju, podczas gdy zarządzenie o legitymowaniu zwierząt domowych w obrocie handlowym paszportami, datujące się jeszcze od roku 1852 unormowano §. 8 na wstępie przytoczonej ustawy z 29/2 1880 Dz. p. p. Nr. 35

Do powyższych ustaw wydało Minist. spr. wew. odpowiednie rozporządzenia z 12/4 1880 Dz. u. kr. Nr. 8 i 37 i z dnia 24/5 1882 Dz. p. p. Nr. 51, tudzież z dnia 8/12 1886 Dz. p. p. Nr. 172 i wiele innych, na podstawie których c. k. Namiestnictwo, odczuwając potrzeby kraju z jednej strony — zaś śledząc przyczyny powstawania pojedynczych epizoocyj i sposoby rozszerzania się tychże, wydawało i wydaje po dziś dzień nieskończoną ilość reskryptów i norm, a wszystkie one zmierzają do tego celu, aby z jednej strony zabezpieczyć hodowców i kraj od epizoocyj a tem samem od strat na zwierzętach domowych — zaś z drugiej strony unormować handel tym towarem i dać gwarancję nietylko hodowcom i koncesyonowanym handlarzom ale i zagranicy, iż u nas czuwa się sumiennie nad zdrowostanem zwierząt domowych, tępi się wszelkie epizoocye i że do obrotu handlowego dopuszczamy tylko zdrowe bydło, konie i nierogaciznę.

Charakterystycznym jest jednak, co podnieść należy, że w tych wszystkich ustawach, rozporządzeniach wykonawczych, reskryptach i zarządzeniach trwałych lub chwilowych czynią tak Rząd jak

i władza krajowa, a nawet Starostwa weterynarzy powiatowych odpowiedzialnymi, nietylko za ściśle przestrzeganie wydanych postanowień i rozporządzeń, ale nawet za sposób i skutki wykonywania tychże. Okazuje się więc, że na weterynarzach powiatowych spoczywa cała odpowiedzialność nietylko za zdrowotność zwierząt domowych w odnośnych powiatach — nietylko za wszelkie wybuchy epizoocyj i rozszerzanie się tych ostatnich w kraju, ale także za sposób zapobiegania im i tępienia tychże, a nawet za prawidłowy handel, wywóz i obrót zwierzętami domowymi, a w końcu za kataster bydła i świń, jak nie mniej za ścierwiska, oprawiska, rzeźnie, jatki, chlewy spędowne, za rzeźników, handlarzy, oprawców, miśkarzy za licencyonowane ogiery, buhaje, stacye zarodowe, rozplodowe opasowe etc. i za wiele — a wiele spraw i osób a nawet korporacyj, mających jaką bądź styczność z polityką weterynaryjną lub z nauką weterynaryi. Przyznać należy, że c. k. Rząd z jednej strony, zaś nasi weterynarze rządowi z drugiej strony, dokładali i dokładają wszelkich starań, aby w kraju panował pod względem weterynaryjno-politycznym jak największy ład i porządek, tak iż nawet lekarze ludzcy — ba laicy wyrażali się niejednokrotnie i jawnie i często powtarzają to na różne sposoby, że weterynarze, osobiwie rządowi, chyba więcej dbają o zwierzęta jak lekarze o ludzi, a pomimo to wszystko nie osiągnęliśmy dotychczas zamierzonych celów, czego dowodem, że i w obecnych czasach, przy tak mądrze obmyślanych i jak najdalej idących środkach zaradczych, pojedyncze zarazy, od czasu do czasu, jak róża wąglikowa i pomór u nierogacizny, cholera u drobiu a zaraza pyskowo-racicowa u bydła jeszcze kraj nasz nawiedzają, a pojawiwszy się początkowo w jednej lub kilku zagrodach jakiejś miejscowości, szerzą się pomimo naszych, nieraz nadludzkich wysiłen i zapobiegań — nieomal z tą samą łatwością i szybkością, co i dawniej, tak, iż niejednen z naszych weterynarzy rządowych, przepracowany i zdenerwowany, popada w końcu w zniechęcenie, myśląc sobie, czyby nie lepiej było dać temu wszystkiemu spokój, a wówczas nienapracowałby się tyle i nie narażał stronom, pewnym korporacyom, wpływowym osobistościom i posłom.

Bo i rzeczywiście pozycja weterynarza rządowego, jaką on musiał w ostatnich czasach w walce z epizoocyami zająć, jest nie do pozazdroszczenia, gdyż nietylko cała odpowiedzialność za wszystkie niemal klęski i niepowodzenia hodowlane i handlowe na nim spoczywa, ale nawet każdy prawie właściciel krowiny lub prosięcia — ze względu na kataster, piętnowanie i markowanie, narzeka na tego weterynarza — zaś posłowie jak: Wiączek, Krępa i inni podobni urbi et orbi głosili, że nas, weterynarzy, pałkami z kraju powypę-

dzają. — Chociaż bezstronnie sądząc, każdy przyznać musi, że przedewszystkiem weterynarze nasi w Galicyi, stosunkowo w nader krótkim czasie bardzo wiele zdziałali w niejednym kierunku, to jednak prawie wszystkich zastanawiać poczęło, że wszelkie nasze zarządzenia i usiłowania stały się zarazem ograniczeniem dotychczasowych swobód (no, i nadużyć) rzeźników i handlarzy, ba nawet hodowców. Przeto nic dziwnego, że postępując razem z Rządem w tak szybkim tempie celem doszczętnego wytępienia niektórych epizoocyj, zaaklimatyzowanych przedtem tu nieomal na stałe, jak świerzbu, nosaczyny i zarazy pyskowo-racicowej, tudzież niedawno zawleczonego do nas z Węgier i Rossyi pomoru świń — dalej celem ochrony zwierząt domowych od wszelkich epizoocyj, podniesienia chowu i rozciągnięcia należytej opieki nad ruchem handlowym zwierzętami domowymi, jak również nad rzeźniami i mięsem, jako nad jedną z najgłówniejszych spożywek, musieliśmy wreszcie, dotykając niejednego, wywołać prawie ogólne rozgoryczenie pomiędzy agraryuszami, przemysłowcami i rzeźnikami, podczas, gdy cel główny i jedyny, pomimo to nie został jeszcze osiągnięty, gdyż wszelkie najlepsze i najdalej idące ustawy i zarządzenia pozostały dotychczas w połowie martwą literą na papierze, czyli głosem wołającego na puszczy.

Jeżeli przeto hodowcy, a przedewszystkiem włościanie i postowie ludowi narzekają na ograniczenie ich swobód autonomicznych, hodowlanych i handlowych pod względem weterynarno-policyjnym — zaznaczając na każdym prawie miejscu, że przez ten formalny ucisk nic zgoła (!?) a przynajmniej niewiele zdziałano, to Bogiem a prawdą, mają po części słusność, gdyż wobec tylu paragrafów i usiłowań ze strony Rządu i weterynarzy powiatowych niewiele zyskali, a myśmy nie bardzo naprzód postąpili. Ten więc brak pomyślnych wyników, słowem efektu z wydanych zarządzeń, jest najgłówniejszą przyczyną powszechnego narzekania na weterynarzy, na katastry, kółczyki, kontumacye etc. A wszystkiemu temu winne są trzy główne okoliczności, któreśmy dotychczas lekceważyli, a przynajmniej do nich nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi, t. j.:

1) niedostateczne obznajomienie szerszej publiczności czyli hodowców wiejskich z przepisami weterynarno-policyjnymi i ciążącymi na nich obowiązkami w tym względzie;

2) ustawiczne zawlekanie chorób i przemytnictwo z poza granic kraju, do czego domokrażny handel bydłem i nierogacizną znacznie się przyczynia, tudzież wreszcie

3) nieodpowiedna, za mało wyszkolona i lichy płatna policya weterynaryjna w poszczególnych gminach, osobliwie na pograniczach kraju.

Celem usunięcia pierwszej przyczyny, urządzano od czasu do czasu popularne wykłady z dziedziny weterynaryi, lecz, o ile sam byłem tego naocznym świadkiem, nie dlatego, aby ludność zapoznać z epizoocyami i przepisami weterynarno-policyjnymi, ale często głównie z leczeniem i to według tak nieogłędnego programu, że z tych zaledwie po 10 dni trwających kursów, wychodzili kurfuszery, których dotychczas nie udało nam się pokonać, a ci nietylko naród obalamuują i wyzyskują, więcej szkodząc jak pomagając, lecz ponadto podkopują w wysokim stopniu powagę weterynarzy i zaufanie do nich u włościan i ludności małomiasteczkowej.

Co do zawlekania chorób i przemysłnictwa (osobliwie z Rossyi, gdzie zwierzęta domowe są znacznie tańsze, a policya weterynaryjna i sposób jej wykonywania stoją o całe niebo niżej od naszych), to nietylko Rząd wydał w tym względzie szereg zarządzeń i ustawę o księgosuszu i zawarł międzynarodowe konwencye weterynarskie, ale każdy weterynarz rządowy w powiatach pogranicznych razem z urzędami cłowymi, strażą skarbową, rewizorami bytła i żandarmerją od katastrof pracują i czuwają usilnie nad tem, aby pogranicze kraju, o ile możności, zabezpieczyć od ciągłych klęsk, t. j. zaraźliwych chorób zwierzęcych, zawlekanych prawie rok rocznie z poza granicy. Wszystkie te jednak usiłowania zarówno Rządu jak i głównych jego funkcyjaryuszów nie doprowadzają, mojem zdaniem, do pomyślnych wyników, jeśli nie postaramy się — i to jak najprędzej — o radykalną reorganizację policyi, czyli służby weterynarskiej w poszczególnych gminach, a przedewszystkiem na pograniczach kraju, sami bowiem weterynarze rządowi bez należytej policyi nie potrafią ani jednej ustawy lub drobnego nawet zarządzenia wprowadzić w życie, gdyż nie są w stanie być w danej chwili równocześnie we wszystkich gminach przydzielonych im powiatów, zaś na dotychczasową policyę weterynaryjną wcale liczyć nie mogą, o czem, pracując od kilkunastu lat wyłącznie w powiatach pogranicznych, setki razy osobiście się przekonałem.

Biorąc rzeczy ściśle i na seryo, nasza policya weterynaryjna, czyli organa wykonawcze, egzystują i pracują *de facto* tylko na papierze i w teorii, lecz w rzeczywistości, zwłaszcza przy pojawieniu się jednej z epizoocyj w kilku miejscowościach naraz, policya ta okazuje się mniej niż niedostateczną i nieudolną, przez co rzeczona zaraza szerzy się coraz bardziej, ze szkodą ogółu i weterynarzy rządowych, na których zwykle spada cała odpowiedzialność i wrzekoma, choć nie popeñniona wina.

Policyę weterynaryjną, tę prawą rękę weterynarzy rządowych i ich siłę wykonawczą w poszczególnych gminach powiatów pogra-

nicznych, stanowią dotychczas rewizorowie bydła, ustanowieni na podstawie ustawy z 29 lutego 1880 r. i rozporządzenia wykonawczego z 12/4 1880 r. Dz. p. p. nr. 37 i 36 w myśl rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 8/8 1883 r. l. 49.903, tudzież oglądacze bydła zaprowadzeni po gminach na mocy rozp. Namiestnictwa z dnia 28/6 1888 r. l. 67594/87 (Dz. u. kr. nr. 74).

Rozporządzenia te, normujące obowiązki służbowe tych 2 kategorii funkcjonaryuszów weterynaryjnych, są w gruncie rzeczy bardzo dobre, a że ze zmianą stosunków okazały się w nich tu i ówdzie małe braki, to po wydaniu poprawnego zbioru ustaw i rozporządzeń weterynaryjnych, nad czym już od kilku lat wspólnie pracujemy, dadzą się łatwo uzupełnić, a dotychczasowe usterki i niedogodności usunąć. Gorzej jednakże będzie z dotychczasowymi wykonawcami tych ustaw i zarządzeń, bo ich przy obecnym personalu i składzie rzeczy żaden z weterynarzy rządowych nie ukształci w ten sposób, aby byli tem, czem należy, a funkcyje swe spełniali sumiennie, sprężyście i ze zrozumieniem rzeczy, słowem tak, aby społeczeństwo miało w nich prawdziwą rękojmię i korzyść, zaś weterynarze skuteczną pomoc i wyрекę. Do tego smutnego przekonania doszedłem po szeregu lat żmudnej pracy i bezustannej walki z epizoocyami i przemytnictwem w 14 pogranicznych powiatach, bo niemal wszędzie widziałem, że na dotychczasowych oglądaczy gminnych, a tem samem i na rewizorów bydła, wcale liczyć nie można i dlatego najwyższy już czas, abyśmy przystąpili do radykalnej reorganizacji policyi weterynaryjnej w kraju, nie czekając aż nas niekompetentni posłowie w tem wyprzedzą.

Aby tę sprawę należycie wyświetlić, pozwolę sobie przedstawić obrazowo oglądacza gminnego takim, jakim on jest w rzeczywistości i na kilku przykładach wykazać sposoby, jakimi on swe obowiązki służbowe spełnia, w czem pomagają mu zazwyczaj: naczelnik gminny, pisarz i policyant. Przeciętny oglądacz gminny jest to sobie zwykle średni gospodarz o nader niskim stopniu wykształcenia, bo ukończył, co najwyżej, 1 lub 2-klasową szkołę wiejską, a jako były asesor, radny lub zastępca wójta i często spowinowacony z tym ostatnim albo z wybitniejszymi gospodarzami we wsi, posiada pewne wpływy i wziętość w gminie i radzie, którym to okolicznościom zawdzięcza zwykle i swój wybór na oglądacza. Pouczony i wyegzaminowany (*sic!*) przez weterynarza rządowego, zaopatrzony ponadto w protokoły ewidencyjne i druki, a przedewszystkiem w pieczęć urzędową, objąwszy swe czynności (według jego pojęcia i wyrażania się „tak ważne urządowanie“) stara się przedewszystkiem o 2 rzeczy t. j.: aby żadnemu ze swoich i osób wpływowych w gminie nie narazić

się, (bo przecież z ludźmi żyć jakoś trzeba) a powtóre, aby przy tych czynnościach, kłopotach i trudach (*sic!*) bodaj na sól, tytuń i szklanekę piwa zarobić.

Płaca wiejskiego oglądacza, za wszelkie jego funkcyje i z wyraźnym zastrzeżeniem, by wszystką nierogaciznę osobliwie u gospodarzy-radnych etc. kólczykował w zagrodach — waha się zazwyczaj między 10-a a 40 koronami rocznie, z czego on ma jeszcze zakupywać sobie wszelkie druki na certyfikaty zdrowia, do prowadzenia ewidencji katastru bydła i na wykazy konskrypcyjne z dokonywanych miesięcznie rewizyj wszystkich zagrod i zwierząt domowych w całej miejscowości.

Oglądacz ten ponadto musi od czasu do czasu zamawiać na własnym papierze marki uszne, płacić grzywny za drobne uchybienia i dwa razy w roku jeździć swoim kosztem na sesye oglądaczy do starostwa, a czasami nawet na zwykłe roki urzędowe czyli „sesye wójtów“ w zastępstwie swego naczelnika gminy, tudzież posyłać lub sam biegać do starostwa po marki, których poczty bez opłaty do poszczególnych gmin nie chcą przyjmować. Obowiązkami zaś służbowymi takiego oglądacza są, jak wiadomo: czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt domowych i natychmiastowe donoszenie zwierzchności gminnej, względnie starostwu o wszelkich wypadkach zarazy, tudzież wznecających podejrzenie i obecność tejże, prowadzenie katastru nierogacizny i jej markowanie, utrzymywanie ewidencji katastru bydłowego, oględziny wszystkich zwierząt świeżo zakupionych do gminy, jak również przed uzyskaniem na nie paszportu bydłowego, czuwanie nad miejscową rzeźnią, ścierwiskiem i oprawiskiem, targowicą, stajniami spędowemi, opasowemi i zajezdnemi, przestrzeganie zakazu wałęsania się nierogacizny po ulicach i domokrażnego handlu temi zwierzętami, a wreszcie wprowadzenie w życie i czuwanie nad ściśłem przestrzeganiem wszelkich zarządzeń weterynaryjnopolicyjnych, wydawanych ze względu na pojawiające się epizootycy, hodowlę bydła i koni, tudzież obrót handlowy tymi zwierzętami.

Z drugiej zaś strony najbliższa rodzina i osoby wpływowe, jak np. naczelnik gminy, asesor, radni etc wymagają od tego funkcyjnarjusza jak najdalej idących ustępstw na niekorzyść ogółu, Rządu i obowiązujących zarządzeń, podczas gdy gmina szczupłej jego płacy podwyższyć nie chce, albo nawet powołując się na opłakane stosunki miejscowe i śmiało wygłaszane zdania ludowców, jak np. pisał Krępy *et tutti quanti* na liczne ponaglenia ze strony starostwa, odpisuje wprost, że oglądacz razem z wszelkimi udręczeniami jest dla nich zbyt cenny, a jeżeli musi być cierpiany we wsi, jako *malum necessarium*, to rada gminna na ten wypadek uchwaliła jednogłośnie (?!),

aby sobie oglądacz datki wybierał sam od stron interesowanych, motywując tę uchwałę (!) okolicznością, iż gminę nie stać na osobnego kasyera, zaś stronom byłoby za daleko chodzić najpierw do kasyera, następnie ze zwierzęciem do oglądacza po certyfikat zdrowia względnie celem obmarkowania, a w końcu do naczelnika gminy po paszport lub podpis i pieczętkę.

Ponieważ w ten sposób wynagradzany oglądacz gminy (a takimi są prawie wszyscy wiejscy z wyjątkiem miast) nie może z tego wyżyć i sumiennie swych powinności służbowych spełniać, gdyż musi pilnować gospodarki i spraw domowych, przeto godząc (nieraz w iście mistrzowski sposób) pożyteczne z nadobnem, t. j. obowiązki z pożytkiem, urządza się mniej więcej w następujący sposób:

Świeżo zakupionych i do gminy wprowadzonych zwierząt nie ogląda prawie nigdy, gdyż niema na to czasu (!?), stronom zaś — zwłaszcza swojakom i obywatelom wpływowym — nie chce się ich przed dom oglądacza sprowadzać. Oglądaczowi w tym wypadku wystarcza okazany mu paszport, z którego on wypisuje (często całkiem mylne) daty do katastru nierogacizny, względnie do protokołu ewidencji bydła, przyczem ściąga zaraz od stron swą należność razem z wynagrodzeniem za powyższe ustępstwo.

Podobnie postępuje z certyfikatami zdrowia przed uzyskaniem paszportu, które na słowo właściciela, lub przysłanego nieletniego dziecka, sporządza bez oglądania dotyczącej sztuki, za co znowu otrzymuje prócz taksy stosowne wynagrodzenie, lub przynajmniej żąda czegoś podobnego, z czego powstają nieraz spory, wyświetlające dopiero przypadkowo faktyczny stan rzeczy, a raczej system postępowania oglądacza.

Rewizyj miesięcznych wszystkich zagród i zwierząt domowych rzadko kiedy dokonywa, albo tylko czasami i do niektórych tylko obejść zachodzi dla formy, poczem sporządza dla starostwa wykaz a raczej odpis zagród i zwierząt z dawnych notatek i spisów konskrypcyjnych, nie troszcząc się wcale o zmiany zasze w czasie ubiegłego miesiąca.

Na nierogaciznę wałęsającą się po ulicach i na sztuki przemycane, lub w nielegalny sposób nabyte, nie zwraca z zasady najmniejszej uwagi, gdyż (według jego twierdzenia) ktoby tam swoim sąsiadom, przyjaciolom lub krewnym chciał rozmyślnie szkodzić.

Z masarzami i handlarzami, przybyłymi do gminy choćby nawet z obcych powiatów na zakupno bydła i nierogacizny drogą domokrażnego handlu, idzie zazwyczaj pan oglądacz razem z wójtem na piwo, poczem, za stosownem wynagrodzeniem, poucza domokrażcę, gdzie, u kogo i w jaki sposób może nabyć potrzebny

„to war“, tudzież jak i przy czyjej pomocy wyprowadzić go nieopstrzeżenie z gminy, sam zaś wyjeżdża czemprowadz do lasu, na termin (?) lub jarmark, by w ten sposób stworzyć sobie *alibi*. Jeżeli jednak żandarmerya, rewizor bydła lub naczelnik gminy zwrócili na to uwagę i za wystawianie certyfikatów zdrowia, względnie paszportów na sztuki zakupione przez zgonników we wsi, grożą oglądaczowi doniesieniem do starostwa, względnie usunięciem go, natenczas oglądacz, nie odstępując od dotychczasowej zasady, poucza właścicieli sztuk sprzedanych drogą domokrażnego handlu, aby każdemu z przełożonych i kontrolujących oświadcza stanowczo, że oni swe zwierzęta zamierzają prowadzić na targ do X lub Y i dlatego certyfikat zdrowia, względnie paszport wyrabiają na własne imię.

Uzyskawszy jednak ten dokument, wręczają go handlarzowi, albo zakupioną u nich w domu sztukę (n. p. świnie) wywożą razem z paszportem do miejsca siedziby handlarza, ewentualnie do sąsiedniej miejscowości, skąd ten ostatni pędzi ją do rzeźni albo na okoliczne targi. Oglądacz zaś udaje, że nie wie wcale o obecności handlarza w gminie i że certyfikaty lub paszporty wystawiał na sztuki nabyte w zakazany sposób. (Dok. n.)

## Streszczenia i oceny.

**A. Ślepowroński lek. wet.** (*O przyczynach chorób u zwierząt domowych wogóle, a zaraźliwych w szczególności.* (W 16 str. 20, Kalisz 1907 r). Małeńka książeczka, przeznaczona dla ludu, której tytuł zaznajamia nas w zupełności z treścią. Napisana w formie pogadanki, bardzo zwięzłe a barwnie i nie nużące, jest zrozumiałą dla każdego i z pewnością należycie spełni swoje zadanie. Śmiało można powiedzieć, iż chociaż jest to drobiazg, ale drobiazg cenny i rzetelnie wzbogacający naszą literaturę ludową. Korekta trochę zostawia do życzenia.

S. K.

**J. Kowalewski.** *Kliniczny i patologo-anatomiczny obraz nietypowej formy piroplazmozy.* (Zurnał naučnoj i prak. Wiet. Juriew 1906. Z. 1-y.

W zakładzie kontumacyjnym przy rzeźni w Taszkencie zauważono w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu 1906 u bydła przypędzonego z okolicy rzeki Syr-Darja szczególną nietypową formę piroplazmozy. Obraz tejże był następujący: Wygląd zwierząt apatyczny, brak apetytu, łzotok, spojówka zażółcona, zapalona, często ropiejąca; temperatura 40—42° C, puls 80—120 na minutę często zaledwie wyczuwalny, oddech przyspieszony 25—35 na minutę, często zauważyć się daje suchy, krótki kaszel. Zwierzęta poruszają się ociężale, zataczają się, od czasu do czasu występują ruchy manewowe i niepokój; rzadziej zauważyć się daje paraliż i brak czucia w okolicy krzyża



i tylnych kończyn. W niektórych wypadkach zauważono silne podniecenie u zwierząt, rzucają się one na ludzi i często biegną za nimi. W okresie wyzdrowienia zauważyć się dają peryodycznie występujące kurcze mięśni szyjowych. Z początku choroby najczęściej jest zatkanie, kał suchy pokryty śluzem; wkrótce jednak występuje dyaria, wypróżnienia mają przytem charakter żółciowy (diarrhée billiaire), później przyjmują wygląd smoły o wstrętnej woni; ucisk w około nerek wywołuje ból, mocz w przeważnych wypadkach czysty, barwy kahełyńskiego wina. Choroba przebiega przeważnie ostro; śmierć następuje w przeciągu dwóch dni, bardzo rzadko po jednym dniu; śmiertelność wynosi 70%.

Przeprowadzono sekcje na blisko 200 zwierzętach i znaleziono następujące charakterystyczne zmiany: Błona śluzowa jamy nosowej przekrwiona, miejscami pokryta masą śluzowo-ropną. Z jamy pyskowej zauważyć się daje wypływ gęstej, pianistej śliny. Na dolnej wardze, wyjątkowo także na górnej, widać mniej lub więcej głęboko idące ubytki błony śluzowej wielkości ziarnka prosa a nawet jęczmienia, zaczerwienione, o brzegach nierównych (erozye); te ostatnie powstają z błyszczących, powierzchownie leżących guziczków. Czasem erozye te pokrywa masa trawowata, białawo-żółtawa. W rzadszych wypadkach jest także błona śluzowa warg i podniebienia całkowicie albo częściowo powięczona podobną masą lekko schodzącą, szaro-żółtawą, pod którą miejscami zdarzają się nadżerki. Podobny obraz zauważyć się daje w górnej trzeciej części przełyku. Na dolnej i bocznych powierzchniach języka znajdują się pojedyncze, rozprószone nadżerki. Błona śluzowa nasady języka jest zazwyczaj tu i ówdzie przekrwiona i pokryta grubą warstwą białawo-żółtą, śluzowo ropną cieczą, po usunięciu której występują częścią okrągłe, częścią podłużne jasnoczerwone nadżerki. Na otrzewnej i sieci napotyka się wybroczyny. Błona śluzowa czepca silnie przekrwiona, stosunkowo rzadko spotyka się we wpustowej części trawieńca okrągłe wrzody, które na powierzchni wybroczny się znajdują i dlatego wydają się otoczone ciemnym pierścieniem. Zawartość jelit często jest krwawa, błona śluzowa bardzo często przekrwiona, gruczoły odosobnione i płytki Payer'a nabrzmiąte i pokryte warstwą ropną albo wybroczynami. Wątroba tłuszczowo zwyrodniała, krucha, barwy rdzawej, rzadziej pod torebką wątrobową wybroczyny. Worek żółciowy prawie zawsze silnie wypełniony, żółć albo ciemno albo jasno zabarwiona, nierzadko konsystencji brayowatej; błona śluzowa woreczka żółciowego pokryta małemi, okrągłemi, zielonawo-żółtymi plamkami, na niektórych znajdują się nadżerki. Śledziona po największej części nabrzmiąta, mięsz jej zwiotczały, częścią rozpliniający się, rzadziej znajdują się pod torebką śledziony wybroczyny.

Mięsz nerkowy przekrwiony, rzadziej wykazuje wybroczyny. Pęcherz moczowy po największej części bardzo wypełniony jasnym moczem, rzadziej krwawym. Błona śluzowa tegoż wykazuje przekrwienie, wybroczyny, a w wyjątkowych wypadkach trafiają się wrzody. Płuca przekrwione, często edematyczne, a pod pleurą wisceralarną okrągłe i tasiemkowate wynaczynienia. Mięsień sercowy zazwyczaj kruchy, tłuszczowo zwyrodniały, rzadko małemi wybroczynami naszpikowany. Na endocardium znajdują się punkcikowate

wyboczyny. Krew jest na pół skrzepła albo całkiem płynna, barwy ciemnej.

Badanie mikroskopowe krwi wykazało piroplasmosis. Dość często znajdowano w rozmaitych miejscach ciała *Ixodes bovis* u tych zwierząt.

Z powyższego wyniku sekcji autor wyciąga wnioski, że tutaj mamy do czynienia z komplikacją piroplazmozy z księgosuszem. Ze względu na rozpoznanie różniczkowe trzeba uwzględnić następujące momenty:

1. Że nabłonek otaczający nadżerki i guziczki na dolnej wardze jest szorstki i nie daje się tak łatwo zetrzeć jak przy księgosuszu.
2. Guziczki przy piroplazmozie są bardziej szorstkie, białe błyszczące, odosobnione i nie pokryte masą serowatą jak to zauważyć się daje przy księgosuszu.
3. Przy piroplazmozie zauważyć się dają stany, przy których wcale niema guziczków, lecz tylko liczne nadżerki.
4. Powiększenie i rozpulchnienie śledziony, które tylko w wyjątkowych wypadkach zdarza się przy księgosuszu.
5. Bardzo charakterystyczne rdzawe zabarwienie wątroby.
6. Wyboczyny w nerkach.
7. W sporadycznych wypadkach krwawy mocz.

*Kwieciński.*

**I. Czajkowski.** „*O sztucznym sposobie otrzymywania surowic leczniczych*“ Autor podaje nową metodę otrzymywania surowic leczniczych. Metoda ta polega w ogólnych zarysach na tem, że z ciał drobnoustrojów, pozbawionych jądów i ciał białkowych strącalnych, zapomocą wyługowania 0.8% roztworem soli kuchennej, 10% roztworem węglanu sodowego, 30% roztworem alkoholu, a następnie 90% alkoholem, poddanych następnie działaniu zaczynów utleniających z wątroby i śledziony zwierząt (np. wołów, cieląt, świń) powstają ciała niweczące jady odpowiednich drobnoustrojów i mające działanie lecznicze przy zakażeniu ustrojów zwierzęcych i ludzi jadovitami hodowlami odpowiednich drobnoustrojów. Autor zbadał dotąd dokładnie dwie tego rodzaju „surowice sztuczne“, przeciwbłonicową i przeciwtfusową. Badania nad nowymi surowicami prowadzi w dalszym ciągu i jest przekonany, że to jest jedynie racjonalna metoda otrzymywania surowic leczniczych wogóle, uważając w ten sposób pytanie co do otrzymywania surowic leczniczych za całkowicie rozwiązane.

Sprawozd. z czyn. posiedz. Akad. Umiej. T. XII. Nr. 2.

## Rozmaitości.

**Usunięcie plam anilinowych.** Plamy, wytworzone na ubraniu lub t. p. aniliną, usunąć można z łatwością drogą t. zw. diazotowania, t. j. przekształceniem aniliny w związek diazo, łatwo rozpuszczalny w wodzie i z łatwością dający się wyprać wodą. W tym celu preparujemy mieszaninę, złożoną z Natr. nitrosum 7 g, Ae. sulfur, dil 15 g. Aquae ad 500 g. Płynem tym zwilżamy plamę i następnie zmywamy starannie dużą ilością wody.

**Własności trujące nasion kleszczowinowych** po badaniach, dokonanych przez K. Bierbauma, okazały się w znacznym stopniu przecenione. Badacz ten zadawał koniom małemi porcjami do 100 nasion bez wywołania następstw chorobliwych. Ilość znaczna nasion, mogąca doprowadzić do zabicia zwierzęcia, tylko rzadko może być spożyta. W razie zatrucia pokarmem, zawierającym nasiona kleszczowinowe, należy wpierw oznaczyć w jakiej ilości takowe są zawarte, również należy dokonać prób odżywiania porównawczego. Wykrycie nasion nie wystarcza, ponieważ takowe mogły być pozbawione trucizny. Dowodem zawartej trucizny służyć może próba, polegająca na wytrawianiu nasion za pomocą wody lub roztworu chlorku sodu i wstrzyknięciu zwierzętom pod skórę otrzymanego wyciągu.

**O dezynfekcyi.** Aby wynaleść sposób zapobiegania przenoszeniu się chorobliwych zarazków z osób chorych na zdrowe, bakterjolog Beek przeprowadził wiele doświadczeń i jako rezultat ich podaje, że ze wszystkich środków dezynfekcyjnych jak: 2% ług potasowy, 10% roztwór alunu, 1% roztw. Cupr. sulfuric., 3% roztw. kwasu borowego, 2% nadmanganianu potasu, 2% wody utlenionej — najlepszym okazał się 60% wyskok Półgodzinne moczenie wystarczało do zupełnego wyjałowienia. Miast czystego spirytusu, można używać denaturowany. Przykry zapach pyridyny znika łatwo po wypłukaniu i osuszeniu, nawet z przedmiotów drewnianych.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Rozporządzenia.** Z d. 19. września, l. 117.482 o ustanowieniu przestrzeni zapowietrzonej z przyczyny zarazy pyskowej.

Z d. 23. września. l. 119.024 wzbraniające przywozu zwierząt racicowych z niektórych powiatów Węgier z przyczyny zarazy pyskowej.

Z d. 1. października, l. 122.801 jak l. 119.024.

Z d. 3. października. l. 122.380 wzbraniające przywozu świń z niektórych powiatów Węgier z przyczyny pomoru.

Z d. 5. października, l. 124.371 jak l. 119.024 i l. 122.380.

Z d. 12. października l. 49.927 o zmianie §. 13, 14, 15 i 16 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. 3. kwietnia 1906, l. 40.550 dotyczącym kwalifikacyi zwierząt przy uregulowaniu obrotu zwierzętami z państwem niemieckiem.

Z d. 24. października, l. 128.680 wzbraniające wywozu zwierząt racicowych do Węgier z niektórych powiatów Galicyi (Gorlice, Grybów, Myślenice, Nadwórna, Stryj).

Z d. 24. października, l. 132.380 o zakazie wprowadzania siana, słomy, nawozu, mleka i drobiu z powiatu politycznego Chrzanów do okręgu opolskiego.

**Z rady weterynaryjnej w Wiedniu.** W dniu 14. b. m. odbyło się w Wiedniu, w Ministerstwie rolnictwa, pod przewodnictwem szefa sekeyi, p. Waclawa Zaleskiego posiedzenie Rady weterynaryjnej, na którym Ministerstwo przedłożyło sprawozdanie o wydanych niedawno przez nie zarządzeniach, dotyczących się ułatwień w obrocie nierogacizną w Galicyi i o warunkach wywozu nierogacizny po za granice kraju. Sprawozdawcą był radca ministerjalny Binder. Ze sprawozdania okazuje się, że wydane w grudniu r. 1901 zarządzenia w celu tłumienia pomoru świń i zapobieżenia zawlekaniu zaraz

zwierzęcych z zagranicy, zwłaszcza z Rosyi. (podział Galicyi na 3 strefy, wprowadzenie znaczenia, czyli t. z. kolezykowanie świń i t. d.) były bardzo skuteczne. Gdy jeszcze w r. 1902 było przeszło 1000 gmin i blisko 5000 zagród nawiedzonych pomorem świń, powiodło się dzięki powyższym zarządzeniom ograniczyć pomór do tego stopnia, że w r. 1906 już tylko około 150 gmin w całym kraju było zarazą dotkniętych. Stan rzeczy w tej chwili jest zaś jeszcze pomyślniejszy. Także wypadki zawleczenia pomoru z Galicyi, które dawniej zdawały się często i stawały się powodem uciążliwych zarządzeń represyjnych, w ostatnim roku zdarzały się tylko w wyjątkowych wypadkach.

W obec tego wprowadzono wydanem na podstawie wskazówek Ministerstwa rolnictwa, rozporządzeniem Namiestnictwa we Lwowie z d. 6. sierpnia b. r. szereg ułatwień zarówno w wewnętrznym obrocie nierogacizną, jak i w wywozie jej poza granice kraju, zniesiono podział kraju na strefy, ograniczono t. zw. kolezykowanie świń tylko do pasu granicznego od strony granicy rosyjskiej, zezwolono na wywóz świń rzeźnych z okolic wolnych od zarazy w całej Galicyi do innych krajów Austrii bez ograniczeń i t. d. Naturalnie wolny obrót nierogacizną i wspomniane ułatwienia zależne są od stanu zdrowia zwierząt w kraju, który trzeba chronić od zaraz. Największe niebezpieczeństwo grozi pod tym względem ze strony panujących nieustannie w Rosyi rozmaitych zaraz bydłowych, a zwłaszcza pomoru świń, przenoszonych do naszego kraju przez sztuki przez granicę przemycane. Niebezpieczeństwu ztąd płynącemu zapobiedz można skutecznie tylko przez ścisłą weterynaryjną kontrolę na granicy, do czego t. z. kolezykowanie świń, czyli znaczenie ich markami usznymi w pasie pogranicznym jest niezbędne. — Rada weterynaryjna, w której z galicyjskich członków wzięli udział pp. prof. Grabowski i kraj. referent weterynaryjny Ponicki, wyraziła Ministerstwu rolnictwa uznanie i oświadczyła, że w razie potrzeby należałoby zarządzone środki ostrożności zaostrzyć, ponieważ pierwszym zadaniem państwowej administracji weterynaryjnej jest przez odpowiednią ochronę przed zawlekaniami zaraz zwierzęcych zapewnić krajowi jego zdolność eksportową.

**Uгода austriacko-węgierska.** Projekt ugody pomiędzy Austrią a Węgrami, ułożony ostatecznie w rokowaniach pomiędzy rządami obu połów monarchii, a przedłożony wiedeńskiej Radzie państwa i węgierskiemu sejmowi równocześnie na posiedzeniu d. 16 października obu ciał reprezentacyjnych, przedstawia się wedle motywów w dosłownym przekładzie jak następuje:

Przewóz bydła. Do najważniejszych postanowień należy uregulowanie transportu bydła, rolnictwo bowiem austriackie ma największy interes w tem, aby bydło w Cislitawii nie było narażone na bydłecze choroby zakaźne, zawleczone z krajów węgierskiej korony.

Doświadczenie nauczyło, że wydane w r. 1899 postanowienie nie wystarczyły do usunięcia niebezpieczeństw weterynaryjno-policyjnych. Usiłowania rządu szły tedy w tym kierunku, najpierw aby utrzymać wszystkie te ulepszenia jakie przewidziane już były w projekcie ugody z r. 1903, ustawowo dotychczas nie załatwionym, poza tem zaś, aby tak uzupełnić i zmienić odnośne postanowienia, ażeby w zupełności zapewnić ochronę przed zawleczeniem zarazy.

I w rzeczy samej, postanowienia powzięte według redakcyi kół fachowych, pozwalają żywić tę nadzieję że w przyszłości transport bydła z krajami korony węgierskiej odbywać się będzie bez szkody dla rolnictwa austriackiego.

Nowe postanowienia weterynaryjne odznaczają się przedewszystkiem tem,

że w nich rzeczy natury prewentywnej ułożone są ze znaczną dla naszych interesów korzyścią.

Do chorób zwierzęcych, które głównie zagrażają bydłu austriackiemu zaliczyć należy zawlekany z krajów korony węgierskiej przy przewozie świń pomór świń, oraz zwalczaną obecnie na Węgrzech z całą energią zarazę pyskową i raciczną, która dlatego, że je można łatwo zawlec, są szczególnie niebezpieczne. W obu kierunkach mniej daje powodów do trosk przewóz bydła rzeźnego, które w razie wybuchu zarazy może być łatwo usunięte, więcej daleko zwierząt użytkowych i na chów przeznaczonych.

Ze stanowiska tedy weterynaryjno-policyjnego jest wskazane, a zarazem w interesie aprowizacji polecenia godne, by świnię na rzeź, pochodzącą z okolic, nienawidzonych zarazą, dopuszczane były na targi i do publicznych rzeźni tylko pod tym warunkiem, że w przeciągu dni ośmiu zostaną zabite. Dopuszczenie tych świń do miejscowości, które nie posiadają targów konsumcyjnych, względnie publicznych rzeźni, może być tylko dokonane za każdorazowym pozwoleniem, pod warunkiem, że w przeciągu trzech dni zostaną zabite i pozostawę będą pod nadzorem weterynarza. Pozwolenia te będą nadane tylko pod warunkami, wykluczającymi w zupełności zawleczenie zarazy.

Natomiast w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, w kierunku transportu świń na chów przeznaczonych, wykazuje umowa daleko idące ulepszenia. W przyszłości bowiem transportu świń użytkowych i na chów przeznaczonych można dokonywać tylko koleją żelazną i na mocy każdorazowego zezwolenia, a mianowicie dopiero wtedy, jeżeli czterdziestodniowa obserwacja usunie wszelkie podejrzenia co do możliwości zarazy.

Na początku i po upływie czasu obserwacyjnego mają być świnię badane przez państwowe organy weterynaryjne, szczegółowo oznaczone, podczas trwania obserwacji trzymane w ewidencji, a ich stan zdrowia kontrolowany.

Znajdujący się na Węgrzech austriacy delegaci weterynaryjni będą zawiadamiani o każdorazowym dopuszczeniu do obserwacji, aby w każdym stadium mogli wykonywać nad nią nadzór.

W normalnych stosunkach zarządzenia te będą najzupełniej wystarczające, aby powstrzymać zawleczenie zarazy świńskiej. Przewidziano jednak i te wypadki, gdyby te postanowienia okazały się niewystarczającymi. Mianowicie przy powtórnem zawleczeniu zarazy świńskiej przez świnię użytkową lub tuczne wydany zostanie zakaz wywozu z okręgów notorycznie zarazą świńską zagrożonych, albo też na żądanie zostanie wywóz zupełnie zastanowiony.

Aby zapobiedz zawleczeniu łatwo przenośnej zarazy pyskowej lub racicowej, będą woły użytkowe i opasowe przeznaczone z targów bydła na wywóz jak najstaranniej badane przez weterynarzy i opatrywane specjalnymi znakami.

Także i w innym kierunku wydano w nowej umowie prewentywne postanowienia przeciw zawleczeniu zarazy pyskowej i racicowej. Mianowicie przy ukazaniu się zarazy będą wydane każdym razem specjalne postanowienia dla wywozu zwierząt raciczych użytkowych i na chów przeznaczonych, wychodzące poza obręb postanowień ogólnych. W razie wątpliwości i te specjalne postanowienia wystarczą, będzie dany wypadek badać fachowa komisja obu rządów; przy rozbieżności sądów rozstrzygać będzie dany wypadek konferencya cłowo-handlowa.

Co się tyczy przewozu bydła w ogólności, postanowiono, że bydło wprowadzone dopiero wtedy może być dalej transportowane, jeżeli zostało na miejscu przeznaczenia zbadane przez odnośne organy państwa dopuszczającego i uznane za zdrowe.

Stosowany do dziś sposób kontroli stanu zdrowia i proveniencji bydła wprowadzonego do innego państwa postaje i nadal w mocy. Postanowienie to i dlatego ma szczególne znaczenie, że stosowana dotychczas po stronie węgierskiej na stacjach granicznych weterynaryjna rewizja bydła, wywożonego do Austrii, staje się obowiązkiem Węgier, a ponadto austriacy delegaci weterynaryjni mają prawo kontrolowania wypełnienia tego zobowiązania.

Oba rządy zobowiązują się postanowień tych w sposób najbardziej lojalny przestrzegać, tak, że z jednej strony z całym naciskiem baczyc się będzie, aby zaraza nie została zawleczoną, z drugiej nie będzie się czynić nieuzasadnionych trudności przewozowi bydła. Zgodzono się dalej, aby obustronnie obowiązywały przepisy weterynaryjno-policyjne, opierające się na możliwie równych podstawach. Aby jednak zapobiedz niebezpieczeństwu zawleczenia zarazy bydłęcej także z państw zagranicznych, z których wywożone i przewożone zwierzęta, mięso i surowy materiał zwierzęcy podlega badaniu weterynaryjno-policyjnemu, postanowiono, że przy imporcie i przewozie takich artykułów należy postępować jednakowo.

**Bydło serbskie w Wiedniu.** W ostatnim dniu września pojawiło się na targowicy S. Marx w Wiedniu tysiąc sztuk bydła przywiezionego z Bośni, które rzeźnicy, ci naturalnie którzy nie wzięli udziału w interesie, rozpoznali jako towar serbski. Opinię ich popiera nie tylko okazały wzrost i dobra waga tego bydła, do jakich nie dorasta rasa bośniacka, ale co więcej znaki powypalane na rogach, uderzająco podobne do serbskiego sposobu cechowania. Przy tej okazji przypomniano sobie, że przed tygodniem sprzedano na targu wiedeńskim około 500 sztuk takiego samego bośniackiego bydła; podnieceni tem zdarzeniem kupcy spostrzegli następnego dnia na targu liczny poczet trzody chlewnej serbskiej, ale ta nie była opatrzona takimi dokumentami nieprzyjacielskiej proveniencji, jak bydło rogate i do tego nie różniła się wyglądem od rasy południowo węgierskiej. Wypadek wywołał duże wrażenie nie tylko w kołach interesowanych, bo granica serbska ciągle jest zamknięta, zatem ten dawno w tutejszych krajach niewidziany towar mógł być sprowadzony jedynie drogą przemysłową. Biuro Centralne austriackiego ziemiaństwa pospieszyło ogłosić protest przeciw temu importowi. Ślady zakazanej drogi handlowej już odkryto. Importerami byli ziemianie bośniacy mużułmańskiego wyznania. Według relacji rządu krajowego tamtejszego zakupili oni na targach serbskich znacznie większą ilość bydła i przepędzili je prawdopodobnie przez Drynę w dolnym biegu, gdzie przemysłnicy mogą najłatwiej ująć uwadze straży celnej. W najbliższej wiosce bośniackiej mogli zaopatrzyć się w paszporty, a stamtąd operować już przemyceniem bydłem, jako towarem krajowym. Jest to interes bardzo zyskowny, bo z powodu wojny cłowej z Serbią trwa na targach tutejszych drożyzna bydła przy równoczesnej taniości w Serbii, nadto przemysłnicy bośniacy oszczędzili na opłacie celnej i kosztach kontroli sanitarnej, które szanujące prawo importer ponosić musi. Sprawę tę omawiano już podczas ostatniego posiedzenia Rady weterynaryjnej w Wiedniu. (Słowo).

**Magistrat m. Warszawy** zwrócił się do władzy wyższej o wprowadzenie weterynaryjnych oględzin mięsa, wywożonego do miasta na sprzedaż, oraz mikroskopowego badania wieprzowiny i wyrobów z niej.

**Handel nierogacizną w Królestwie Polskiem.** W lipcu rada ministrów zatwierdziła projekt ross. ministerium spraw wewnętrznych, udzielenia zarządowi m. Sosnowca wyłącznego prawa urządzenia i eksploatacji w Sosnowcu rynku do handlu nierogacizną, przeznaczoną na wywóz za granicę.

## Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

**Mianowania.** Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: Alfreda Irzykowskiego, Jana Tabaczyńskiego i Leona Poppera weterynarzami powiatowymi.

Kol. Maryan Stachurski, asystent przy katedrze zoologii, mianowany został asystentem weterynaryjnym (z adjutem) i przydzielonym do służby w Departamencie dla spraw weterynaryjnych przy c. k. Namiestnictwie.

Szczepański Aleksander mianowany podweterynarzem w pruskim regimencie huzarów Nr. 16.

Mag. Waldmann, profesor nadzwyczajnego dorpackiego instytutu, otrzymał stopień profesora zwyczajnego anatomii patologicznej.

Mag. A. Dediulin, mianowany został profesorem bakteriologii w charkowskim instytucie weterynaryjnym.

**Ustąpienie z zajmowanego urzędu.** Prof. Mag. Holzmann, dyrektor kazańskiego instytutu weterynaryjnego usunął się z tej ostatniej godności wskutek choroby. W miejsce prof. Holzmann'a, wybrany został przez grono profesorów dyrektorem prof. Kiryłow.

Kol. Józef Siła Nowicki, c. k. starszy lekarz weterynaryjny powiatowy przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie poszedł na pensję z przyczyny choroby.

**Fotografie do albumu jubileuszowego Akademii Weterynaryi i albumu kolegi p. Kretowicza** w dalszym ciągu nadesłali:

Kol. Antoni Stupnicki, Adam Baczyński, Adolf Paluch  
**Hauptner'a cennik narzędzi.** Fabryka narzędzi Hauptner'a założona w r. 1857 dobiegła w roku bieżącym 50-letniego istnienia swego. Dzisiaj jest to firma światowa i prawie nie możemy sobie wyobrazić weterynarza, który by mógł obejść się bez katalogu tej fabryki i bez użytkowania jej wyrobów. Fabryka ta powoli rozszerzała zakres swej działalności; przyszło wreszcie do tego, że objęła sobą już wszystkie narzędzia, których dzisiejsi weterynarze używają we wszystkich działach swego fachu. To też katalog jubileuszowy tej firmy świeżo wydany, obejmuje 9.200 pozycji. Liczba ta mówi sama za siebie i wskazuje na bardzo szybki wzrost fabryki, której wielki katalog z r. 1900 nie wskazywał nawet połowy tego. Katalog ten rozsyłany jest wszystkim lekarzom weterynaryjnym za darmo. Kto go więc nie posiada, niech odniesie się do tej firmy (Berlin NW. Luisen Strasse 53) a otrzyma rzecz dla siebie bardzo użyteczną i niezbędnie potrzebną.

Przy hurtownych zamówieniach w samej fabryce udziela się zniżkę ceny od 5 do 25%, a to stosownie do grupy zamówionych narzędzi. Osobno wydany katalog zniżek przesyła firma na każde zapotrzebowanie.

**Międzynarodowy kongres nad gruźlicą** odbędzie się w Waszyngtonie w miesiącu wrześniu 1908 r. Dzielić się on będzie na siedm sekcji, z których ostatnia, t. j. siódma, zajmować się będzie gruźlicą u zwierząt i jej wpływem na człowieka.

Kongres trwać będzie dni sześć, od 28-go września do 3-go października. Ze zjazdem połączoną będzie wystawa pouczająca.

Prace wchodzące w zakres programu wydrukowane zostaną jeszcze przed kongresem po francusku, niemiecku, angielsku i hiszpańsku, rozprawy zaś

zebrane i wydrukowane będą najpóźniej w trzy miesiące po zamknięciu zjazdu w czterech wielkich tomach.

Narodowość polska komitetu własnego w tym kongresie dotychczas niema.

**25-letni Jubileusz Franciszka Zimmermanna, szefa departamentu weterynaryjnego w Bośni i Hercegowinie.** Franciszek Zimmermann, obecny szef departamentu weterynaryjnego rządu krajowego dla Bośni i Hercegowiny urodził się w r. 1859 w Subotycy (Mariathwiopel) na Węgrzech z ojca ś. p. Antoniego, c. k. starszego weterynarza wojskowego, który już poprzednio w Galicyi służył. Dzieckiem przyszedł do Galicyi — gdzie we Lwowie i Tarnowie skończył szkołę średnią, poczem w r. 1877 zapisał się do Szkoły weterynarskiej w Lincu, którą z odznaczeniem w r. 1880 ukończył. Z powstaniem Szkoły lwowskiej, wstąpił do niej jako pierwszy z rzędu asystent przy katedrze anatomii opisowej, posadę tę jednakowoż tylko krótko — bo do października 1882 piastował, przechodząc do służby bośniackiej.

W chwili objęcia tej służby warunki życia były tam nader smutne — kraj jeszcze nie był uspokojony — bandy zbójckie utrudniały na każdym kroku akcyę pacyfikacyjną, a nasilenie zarazy księgosuszowej wymagało energicznego działania. Sił weterynarskich brakło, kilku lekarzy wojskowych, kilku kurszmidów starej daty, brak komunikacyi i mieszkań, a tu miesiącami z małym oddziałem wojska trzeba się było tłuc po wioskach wśród ludności, która niechętnie akcyę tłumienia zarazy widziała.

Po stłumieniu księgosuszu w powiecie Bjelina, mianowany został Zimmermann lekarzem weterynaryjnym okręgowym w Mostarze, stolicy Hercegowiny, z kąd w r. 1890 powołany został na szefa departamentu weterynaryjnego przy rządzie krajowym w Sarajewie, w roku 1898 odznaczony został orderem Franciszka Józefa.

W chwili objęcia służby w rządzie centralnym znalazł Zimmermann stosunki opłakane, przedewszystkiem brak lekarzy weterynaryjnych wykształconych, środki materialne minimalne, brak odpowiednich rozporządzeń, przystosowanych do potrzeb krajowych i stanowisko odpowiedzialne zawisłe od szefa departamentu lekarskiego, człowieka zużytego, bez żadnego poglądu, lecz wprost sprawy weterynarskie bagatelizującego, od którego każde rozporządzenie etc. wytargować trzeba było.

Wszystkiem tem nie dał się zrazić Zimmermann, w przeciagu tych lat 17-tu potrafił ilość posad weterynaryjnych podwoić (z 19 na 38), wystarał się, by weterynarze okręgowi podniesieni zostali do rangi VIII., by każda większa gmina miejska miała swojego weterynarza miejskiego, by stacye wozowe obsadzone zostały odpowiednio, by powstałe w ważniejszych punktach ruchome pracownie bakteriologiczne dla stwierdzenia zarazy, dobrze choć skromnie były wyposażone, on stworzył rozporządzenie o tłumieniu gruźlicy, rozporzą-





dzenie, które jedynie Dania ma, a które za wzór innym krajom służyć by mogło. — Dziś ani jedna sztuka bydła nie może wejść w granicę Bośni i Hercegowiny niebadana tuberkuliną, a peryodyczne badanie tymże środkiem wprowadzonego bydła rasowego, które on osobiście z Styryi, Salzburga i Węgier sprowadza ułatwia kontrolę i zwalczanie gruźlicy.

Jego zasługą jest przyznanie odszkodowania za skórę bydła, padłego z wąglika, jeżeli wypadek odrazu dotyczącemu weterynarzowi doniesiony i przez tego mikroskopem stwierdzony został, przez co zamknęło się w znacznej części drogę zatajaniu. Ustawa o tępieniu zarazy płucnej. pomoru świń, daleko liberalniejsza od austriackiej, również przez niego wypracowaną została, a w sprawach hodowli potrafił sobie wyrobić głos miarodajny i rozstrzygający.

Jak wspominałem Zimmermann przyszedł do Galicyi jako t. z. dziecko wojskowe; tu się języka nauczył i został Polakiem z przekonania, języka nie zapomniał, a cały szereg Polaków weterynarzy z Akademii lwowskiej ma w nim prawdziwie pieczołowitego ojca.

Nie jest mym zwyczajem pochlebiać komu, lecz znając i umiając ocenić działalność Zimmermana od lat przeszło 20-tu, szczerze się muszę, że na tak wysokim stanowisku stanął i godnie spełnia swe obowiązki Polak.

*Dr. J. Karliński,*

lekarz powiatowy w Teśnju  
(Bośnia).

**Wspomnienie pośmiertne.** Bł. p. Józef Vergesslich, urodzony 23. stycznia 1863 r. w Rzeszowie, gdzie też uczęszczał do gimnazjum, otrzymał dyplom lekarza weterynaryjnego 15. lutego 1887 r. poczem osiadł na wolnej praktyce w rodzinnem swem mieście. W listopadzie 1890 r. zdał egzamin fizykacki, a 1891 r. zamianowany został e. k. weterynarzem powiatowym w Zyweu, następnie zaś w Myślenicach. Nisku i Wadowicach. Dnia 3. czerwca 1907 r. zmarł nagle wskutek udaru sercowego podczas komisji w Zatorze. Bł. p. Vergesslich był współpracownikiem „Przeglądu Weterynaryjnego“, gdzie pomieścił następujące swoje prace:

„Uwagi nad środkami weteryn.-policyjn. przy zarazie pyskowej i racicznej“. 1890 r.

„Uwagi krytyczne o ustawie z d. 17. sierpnia 1892 „Dz. p. p.“ Nr. 142 „O zarazie płucnej“. 1894 r.

„Partactwo“. 1894.

„Niszczenie mięsa we Wiedniu, przyczyny i środki zapobieżenia temu“. 1895 r.

„Jak interpretować słowa. w kraju sąsiednim“, w §. 5. ustawy ogólnej o chorobach stadnych w r. 1880“. 1897 r.

„Przyczyny zawleknięcia i rozszerzania się chorób zakaźnych u zwierząt domowych“. 1898.

Bł. p. Vergesslich był to skromny i cichy pracownik, odznaczał się prawnym charakterem.

Spokój jego popiołom!

† **Dr. Bolesław Żebrowski**, zmarły w Warszawie w miesiącu wrześniu r. b. poświęcał się z zapałem bakterjologii i badaniu surowic, w którym to dziale pozostawił po sobie szereg prac naukowych. W ostatnim czasie rozpoczął przygotowanie surowic przeciw zarazie i pomorowi świń, a także zaczął prowadzić badania porównawcze nad szeregiem drobnoustrojów, należących do grupy „Pasteurellosa“. Przedwczesna śmierć, która przecięła w 30 roku życia pasmo dni dzielnego pracownika nie pozwoliła mu na dokonanie prac tych.

**Dyplomy odznaczeń** przyznanych wystawcom na Wystawie higieniczno-lekarskiej we Lwowie, wyszły już z pod prasy i rozesłane będą w połowie listopada b. r.

**Podziękowanie** przesyłamy: W. P. Remiszewskiemu za ofiarowaną dla Biblioteki Akademii weterynaryi książkę Konstantego Balassa p. t. Okucie koni bez przymusu. Lwów 1828 r.

W. P. Bolesławowi Gładychowi za ofiarowanie dla tejże biblioteki następujących książek:

Chemia w zarysie, opracowana przez Bolesława Gładycha. Warszawa 1903 r. Tomów 2.

Analiza moczu, napisał Mieczysław Dominikiewicz. Warszawa 1905 r. Kalendarz farmaceutyczny polski za lata 1904 i 1905. Warszawa.

Przegląd farmaceutyczny, czasopismo pod redakcją Bolesława Gładycha. 8 roczników. Warszawa 1898—1905.

Kol. A. Ślepowrońskiemu za broszurę p. t. „O przyczynach chorób u zwierząt domowych.“

Kol. S. Majewskiemu za farmakologię Fröhner'a we własnym tłumaczeniu na język rosyjski. (Piotrków 1907 r.)

Kol. J. Kiszkielowi inspektorowi weterynaryi w Piotrkowie za jego rozprawę p. t. „Mleko z punktu widzenia higieny. (Warszawa 1907.)

Kol. prof. Dr. Julianowi Nowakowi za broszurę przez siebie napisaną p. t. „Sprawozdanie z wycieczki po Danii“. Lwów 1907.

Panu Janowi Maślankowiczowi za własną pracę p. t. „Indywidualne żywienie krów dojnych“. Lwów 1907.

Kol. Mag. Alfredowi Krajewskiemu za własną pracę p. t. „Bakterye mleka, krótki zarys Bakteryologii mleczarskiej i higieny mleka“. Kalisz 1907.

Kol. Leonowi Kruszyńskiemu za własną broszurkę dla ludu p. t. „O chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych“. Kalisz 1907.

Kol. A. Kwaśniewskiemu z Łodzi za zbiór podków, wykonanych w Łodzi.

Kol. A. Warczewskiemu za okaz obojniactwa u świnki.

Kol. Stanisławowi Chrempińskiemu z Łęczycy za okaz 5-tej nózki u cielęcia.

Kol. Mendłowskiemu za okaz polipa w jamie czołowej u konia z towarzyszeniem przedziurawienia przegrody nosowej.

Kol. Prof. Mag. Marcyanowi Żórawskiemu za własnego układu 4 tablice wskazujące wahania rozmiarów poszczególnych części ciała u koni, buhajów i krów.

Kol. Piotrowi Boczkowskiemu za własnego układu „tablicę uczelni weterynaryjnych“ we wszystkich częściach świata.

Kol. Janowi Koziółkiewiczowi za tablice i fotografie, przedstawiające jego lecznice dla zwierząt i kartogramy jej działalności.

Kol. Mag. Henrykowi Kotłubajowi a) za obrazy, przedstawiające nowe i stare rzeźnie gub. warszawskiej, b) za tablice statystyczne, przedstawiające wykaz nasilenia chorób stadnych, które panowały w granicach Królestwa polskiego.

*Prof. S. Królikowski.*

**Z Sejmu.** O otręby wojskowe dla rolników dotkniętych nieurodzajem upomnieli się posłowie Buynowski i Bednarski. Komisya gospodarstwa kraj. wnioski ich przychylnie przyjęła. Ministerstwo rolnictwa już w roku 1906 przychyliło się do żądania posła Kozłowskiego w delegacyach, aby Towarzy-

stwom rolniczym i Tow. Kółek roln. magazyny wojskowe wydawały otręby i poleciło dawać tym Towarzystwom do dyspozycji cały zapas wyprodukowanego w magazynach grysu i pośladu. Wnioski posłów Buynowskiego i Bednarzkiego żądają jednak prócz tego zniżenia ceny otręb, jako pomoc rządu ludności, dotkniętej nieurodzajem. Ponieważ jednak od zarządu wojskowego nie można się spodziewać znaczniejszego opustu w cenach, więc Komisya wniosła, aby rząd z pieniędzy, przyznanych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych, przyznał odpowiednią wydatną subwencję Towarzystwom rolniczym z przeznaczeniem na opust przy poborze otręb z magazynów wojskowych.

Również komisya zażądała, aby rząd wydał tym Towarzystwom odpowiednią ilość soli bydłoczej, z szerególnem uwzględnieniem okolic, w których zebrana pasza w tym roku uległa zepsuciu.

Rezolucye te Sejm bez dyskusyi uchwalił.

P. Skołyśzewski przedłożył następnie imieniem komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie o wnioskach p. Kramarczyka w sprawie zmniejszenia pasu granicznego dla katastru bydła, zniesienia przepisów odnoszących się do wydawania paszportów dla trzody chlewnej i p. Filipa Włodka w sprawie zniesienia podziału weterynaryjnego kraju na strefy, uproszczenia postępowania paszportowego i zniesienia rewizorów bydła.

Referent imieniem tej komisji domagał się wezwania rządu: 1. ażeby ustanowiony na mocy §. 4 ustawy z 29. lutego 1880 Dz. p. p. nr. 37 pas pograniczny zmniejszył z 30 na 20 kilometrów i aby w myśl rozporządzenia wykonawczego z dnia 12. kwietnia 1880 Dz. p. p. nr. 38 wziął za podstawę szerokości pasa pogranicznego naturalną granicę, rzekę Wisłę, począwszy od Oświęcima, t. j. granicy pruskiej wzdłuż jej biegu aż do Niepołomic, w dalszym zaś ciągu pasa granicę suchą na 20 kilometrów szeroką; 2. aby rozporządzenie z dnia 12. kwietnia 1880 Dz. u. p. nr. 37 i 38 uzupełnił wyraźnym orzeczeniem, że tylko wówczas cała gmina z pasem pogranicznym sąsiadująca ma być tymże pasem objęta, jeżeli albo większa jej część leży w obrębie pasu granicznego, albo też stosunki topograficzne tego niezbędnie wymagają; 3. ażeby jeszcze wyraźniej, aniżeli to w ustawie z dnia 29. lutego 1880 Dz. p. p. nr. 37 i w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 12. kwietnia 1880 Dz. p. p. nr. 38 orzekł, że z zachowaniem zasad ustawy z dnia 29. lutego 1880 Dz. p. p. nr. 37 przysłuży władzom politycznym prawo do zmniejszania lub uwzględniania lokalnych stosunków terytoryalnych, podciągania lub uwalniania gmin od należenia do pasa granicznego; 4. ażeby w okolicach kraju, w których niebezpieczeństwo przemykania bydła jest najmniejsze, zbadał, o ile czynności rewizorów bydła można powierzyć miejscowym czynnikom gminnym, kontrolę zaś żandarmeryi. W razie pomyślnych rezultatów postarał się o zmianę ustawy w tym kierunku, by w innych okolicach liczbę rewizorów bydła powiększył, rozległość zaś okręgów rewizyjnych zmniejszył; 5. ażeby rozporządzenie Namiestnictwa z dnia 23. grudnia 1904 l. 184.483 w ten sposób zmienił, ażeby dla prosiąt ssących, z jednego gniazda pochodzących, utworzył nowy formularz paszportu z kuponami wypełnionymi na tyle sztuk, ile hodowca na targ wprowadza; 6. ażeby jak najenergiczniej wystąpił przeciw grasującemu na targach faktorom, by przez wprowadzanie surowych kar uniemożliwił tworzenie się ringów faktorskich i wyzysku hodowców; oraz 7. ażeby wprowadził na każdym targu wagi dla zwierząt żywych.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał pierwszy głos p. dr. Kozłowski i występował przeciw kolezykowaniu świń, przypominając zarazem,

że Koło polskie wniosło już w tej sprawie odpowiedni wniosek, który niestety nie został dotychczas uwzględniony.

P. Kramarczyk postawił formalny wniosek o zniesienie kolczykowania świń.

Przemawiał jeszcze p. Huryk, poczem w głosowaniu uchwalono wnioski komisji gospodarstwa krajowego, przyjmując zarazem wniosek p. Kramarczyka.

**Kurs bakteriologiczny** 4-tygodniowy rozpoczął 20. października Dr. Serkowski w Łodzi dla lekarzy, weterynarzy, farmaceutów, i wogóle dla przyrodników.

**Wystawa rolnicza w Ciechanowie w gubernii płockiej** odbyła się w dniach 13, 14. i 15. września.

Pomiędzy bydłem przeważały Holendry czystej i pół krwi, między którymi kilka obór było poza konkursem, jak n. p. także obora w Opinogórze, która między innymi sztukami przedstawiła również kilka krów szlachealnych i mlecznych. Bydła rasy Simental było bardzo mało, ledwie kilka sztuk, także parę sztuk Szwyców. Bydło włościańskie nie zupełnie dopisało, gdyż wielu włościan nie doprowadziło zgłoszonych na wystawę sztuk.

Konie przedstawiały się na ogół dobrze. Było między nimi także parę sztuk ogierów ciężkich belgijskich i perszerońskich. Niezłe były konie włościańskie, chowane przez małych gospodarzy widocznie z większym zamiłowaniem jak bydło.

Z owiec przedstawiono parę owczarni Rambouillety, wogóle dobre o wyrównanych kształtach i runie.

Pomiędzy trzodą chlewną zwracały uwagę Yorkshiry znanego hodowcy p. Antoniego Budnego z Bychawy w gub. lubelskiej, bardzo wyrównane, szlachetne i rosłe.

(*Tyg. rol.*).

**Rada centralna dla hodowli koni.** Cesarz zatwierdził propozycję p. ministra rolnictwa co do zorganizowania przybocznej Rady centralnej dla hodowli koni. Nowa ta Rada ma być ciałem doradczym dla p. ministra rolnictwa we wszystkich sprawach w zakresie chowu koni. Członkowie Rady będą wybierani przez główne korporacje rolnicze.

**Kursa kontroli obór.** Prezydium centralnego Tow. rolniczego w Warszawie otrzymało od pomocnika inspektora warsz. Związku hodowlanego, p. W. Plewińskiego, przebywającego obecnie w Halli na kursach, urządzonych przez Wulff'a dla asystentów związków kontroli, wiadomość, że kursa te są nader pożyteczne, szczególnie w dziale układania norm paszy i prowadzenia rachunkowości związków kontroli. Po ukończeniu kursu nastąpi wyjazd do okolicznych obór dla praktycznych zajęć. Następny kurs rozpoczyna się 4-go listopada i trwać będzie 4 tygodnie.

W razie przybycia z Królestwa więcej, niż trzech słuchaczy opłatę za kursy zredukowano by ze 100 marek do 75 od osoby. Koszt mieszkania z utrzymaniem wynosi około 100 marek miesięcznie. Osoby, pragnące wziąć udział w powyższych kursach, zgłaszać się mogą do C. Wulff'a, Halle a. S. Reillstr. 60, lub do biura centr. Tow. rolniczego (Erywańska 16).

Wobec braku odpowiednio przygotowanych pracowników dla związków kontroli obór i znaczenia, jakie związki te dla hodowli posiadają, udział we wspomnianych kursach byłby wielce pożądanym.

**Szkoła mleczarska w Rzeszowie.** W pracy p. t. „Kronika Zakładów naukowych i doświadczalnych“, prof. Stefan Jentys — podaje (Chemik polski Nr. 19. Str. 452) następujący opis Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie:

„Szkoła spełnia dotychczas tylko część swego zadania, kursu serkarskiego bowiem dotąd nie zorganizowała. Wobec postępu robót około urządzenia serkowni szkolnej, jest nadzieja, że w r. 1907 kurs serkarski będzie otwarty. W porównaniu z rokiem zeszłym, powiększyła szkoła swoją działalność przez urządzenie w porze wakacyjnej osobnego czterotygodniowego kursu dla słuchaczy wyższych i średnich zakładów naukowych rolniczych. W myśl statutu organizacyjnego szkoły, odbywają się rocznie dwa kursa mleczarskie: a) kurs niższy, kształcący kierowników i pomocników dla mleczarni mniejszych (ręcznych), który trwa cztery miesiące (od 1. listopada do 28. lutego) i b) kurs wyższy, kształcący kierowników i pomocników dla większych przedsiębiorstw (parowych), który trwa ośm miesięcy (od 1. marca do 30. października)“.

„Na wyższy kurs w roku 1905 przyjęto 12 uczniów i czterech hospitantów z prawem składania egzaminu końcowego. Egzamin odbył się d. 31/X 1905 roku: na podstawie egzaminu uznano za uzdolnionych do samodzielnego prowadzenia mleczarni ręcznej i parowej 7 uczniów, stopień kierowników z warunkiem odbycia jednorocznej praktyki otrzymało 5 uczniów, stopień zaś pomocników otrzymało 4 uczniów. Na kurs niższy przyjęto 13 uczniów i 4 hospitantów, z prawem składania egzaminu końcowego. Do egzaminu nie dopuszczono jednego ucznia i jednego hospitanta, z pozostałych 12 uczniów i 3 hospitantów przyznano trzem stopień kierowników mleczarni ręcznej, stopień kierowników z warunkiem odbycia jednorocznej praktyki, jako pomocnicy, 12 uczniom. Wiek uczniów wynosił przeciętnie lat 19. Uczniowie pochodzili w przeważnej części z Galicyi (22), z zaboru rosyjskiego (7), niemieckiego (2). Przed wstąpieniem do szkoły mleczarskiej, ukończyli szkołę górniczą 2 uczniów, niższą szkołę rolniczą 7, 1 rok seminarjum 2, szkołę ludową 12, I. i II. klasę gimnazyjalną 7. Wobec napływających licznych zgłoszeń słuchaczy zakładów naukowych rolniczych o zezwolenie na praktykę w mleczarni szkolnej, urządzono za zezwoleniem Wydziału krajowego w czasie od 15/VII do 15/VIII 1905 r. osobny kurs dla słuchaczy Akademii Rolniczej w Dublanach, Studium rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie i szkoły rolniczej w Czernichowie. Program kursu obejmował: 1) Zajęcia praktyczne (5—6 godzin dziennie). Zajęcia te zostały w ten sposób rozłożone, że uczestnicy zapoznać się mogli z obsługą maszyn zarówno ręcznych, jak i parowych. 2) Teoria mleczarstwa 1—2 godzin dziennie 3) Wycieczki do okolicznych mleczarni i serowni (na co zreguły był przeznaczony jeden dzień w tygodniu). Aby umożliwić uczestnikom rzeczywisty pożytek z praktyk w mleczarni, wysłała szkoła część uczniów zwyczajnych w tym czasie na praktykę do lepszych mleczarni krajowych, pozostałych zaś rozdzieliła w ten sposób że przy każdym rodzaju zajęcia spełniał jeden z uczniów rolę instruktora dla hospitantów. Hospitanci co dwa dni zmieniając się, wykonywali wszystkie czynności własnoręcznie. Jakkolwiek na kurs powyższy zgłosiła się znaczna ilość uczestników, można było przyjąć tylko 10 z obawy, aby na przepełnieniu nie ucierpiała praktyka. Z przyjętych ukończyło poprzednio: Akademię rolniczą w Dublanach 4. Studium rolnicze w Krakowie 2, szkołę rolniczą w Czernichowie 3, Akademię handlową w Wiedniu 1. P. Jan Licznarski po powrocie z kursu serowarskiego w Rütli Zollikofen, został mianowany z dnia 1/XI 1905, instruktorem serkarskim szkoły i prowadził pod nadzorem kierownika mleczarnię. P. Jan Honig, zastępujący p. Licznarskiego w czasie jego nieobecności, po jego powrocie ustąpił z zajmowanego stanowiska. Dyrektorem szkoły jest od założenia jej dr. Tadeusz Rylski“.

„W ciągu 1905 roku mleczarnia szkolna otrzymała od swoich dostawców 274,203 litrów mleka i 12,129 litrów śmietany. Zmniejszenie się przeróbki mleka, w porównaniu z rokiem poprzednim, nastąpiło wskutek założenia spółki producentów mleka dla sprzedaży w Rzeszowie i wskutek tego odpadnięcia kilku dostawców“.

**Działalność Biura Patronatu w zakresie Spółek mleczarskich.**  
*(Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek syst. Reiffeisena, jakoteż innych Spółek rolniczych w Galicji zostających pod Patronatem Wydziału Krajowego za rok 1906).*

Wykonywanie krajowego Patronatu nad Spółkami mleczarskimi stanowiło w roku 1906 już znaczny dział czynności Biura Patronatu. Akcja w tym kierunku była utrudnioną przez to, że już w pierwszych miesiącach 1906 r. ustąpił z Biura patronatu inż. Z. Chmielewski, który był fachowym referentem spraw Spółek mleczarskich w Biurze Patronatu a z początkiem marca objął stanowisko krajowego instruktora mleczarstwa i kierownika Biura mleczarskiego w Wydziale krajowym. Dopiero w październiku przydzielony został do czynności w Biurze Patronatu inż. Józef Mokrzyński, instruktor-adjunkt mleczarstwa w Wydziale krajowym. Bądź co bądź jednak właśnie ze strony kraj. Biura mleczarskiego i jego kierownika doznawała akcja Biura Patronatu najskuteczniejszego poparcia zwłaszcza w kierunku propagandy i badania warunków dla rozwoju projektowanych Spółek mleczarskich. Nadto zwróciło Biuro Patronatu szczególniejszą uwagę na organizację zbytu masła, bez czego prawidłowy i pomyślny rozwój Spółek mleczarskich jest niemożliwym.

Dlatego też Biuro Patronatu usilnie współdziałało w utworzeniu przez Galic. Towarzystwo mleczarskie w Krakowie Oddziału handlowego pod nazwą: „Biuro handlowe sprzedaży i eksportu masła w Krakowie“ a Wydział krajowy udzielił dla tego biura subwencję z funduszy krajowych w kwocie 1000 K i wyjednał w tej samej wysokości subwencję rządową. Dotychczasowa jednak działalność tego biura handlowego otwartego z początkiem marca 1906, nie odpowiedziała oczekiwaniom po części skutkiem nieumiejętnego kierownictwa, dalej z powodu nadzwyczaj zmiennej i niejednolitej produkcji, wreszcie skutkiem dezorganizacji Galic. Towarzystwa mleczarskiego, które z tego powodu nie mogło czuwać nad działalnością swego Oddziału handlowego. Okazuje się zatem nieodzowna potrzeba dalszych starań w celu zorganizowania zbytu masła dla Spółek mleczarskich.

Z końcem r. 1906 zamknęło swe rachunki 11 Spółek mleczarskich, czyli o 7 Spółek więcej jak w roku poprzednim. Szczegółowe daty odnoszące się do organizacji, stanu majątkowego i produkcji tych Spółek mleczarskich mieszczą się w pomieszczonych przy sprawozdaniu tabelach.

Pozostawał też pod Patronatem Wydziału krajowego z końcem r. 1906 „Związek producentów mleka w Tarnopolu“, który zawiązany we wrześniu zeszłego roku składa się z 10 właścicieli i dzierżawców dóbr w okolicy Tarnopola i ma na celu spieniężanie mleka i produktów mleczarskich w urzędzonej w tym celu mleczarni miejskiej w Tarnopolu

Zasługuje jednak na podniesienie, że w tych miejscowościach, gdzie Spółki mleczarskie już założono, ludność rychło daje się przekonać do nowych instytucyj. Dowodem tego wzmagająca się z roku na rok produkcja masła. I tak z pomiędzy 4 dawniej istniejących Spółek przerobiła Spółka mleczarska w Rybnej w 1905 roku na masło 855.823 litrów mleka w roku 1906 zaś 1,322.525 litrów t. j. o 53% więcej; Spółka w Królówce w 1905 r.

248 503 litrów, w 1906 r. 335.525 t. j. o 31% więcej; Spółka w Chmielniku w 1905 r. 97.718 litrów, w 1906 r. 105.217 litrów t. j. o 8% więcej. Jedynie w Spółce mleczarskiej w Rudkach zmalała nieco ilość przerobionego w ciągu r. 1906 mleka, co się jednak tłumaczy jedynie wstrzymaniem ruchu filii śmietankowej w Chłopach z powodu braku odpowiednio ukwalifikowanych sił na miejscu.

Znamiennym jest też fakt, że naokół mleczarni Spółkowych powstają filie śmietankowe, których zadaniem jest zaopatrywać główne mleczarnie w śmietanę. Fakt ten przynosi podwójną korzyść, daje bowiem możność korzystania ze Spółki rolnikom także z gmin więcej odległych od głównej mleczarni, a zarazem przynosi Spółce korzyści, gdyż przez to zwiększa się produkcja masła a zarazem kosztu ruchu się stosunkowo obniżają. Tak n. p. w mleczarni Spółkowej w Królówce wynosiły w r. 1905 koszty administracji i ruchu na 100 litrów dostarczonego mleka 1 K 75 h., a w r. 1906 zmalały na 1 K 36 h. czyli o 22%. Czynnych filij śmietankowych jest obecnie 8 w 11 Spółkach mleczarskich.

Sprawozdania ilustrują trzy tabele, w których zestawiono organizację, stan majątkowy i produkcję spółek.

**Kurs mleczarstwa w Rzeszowie.** W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 14-go listopada b. r. wyższy ośmiomiesięczny kurs maślarski przygotowujący kierowników i pomocników mleczarni parowych i ręcznych.

Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcji szkoły najpóźniej do dnia 25. października i dołączyć:

- 1) dowód ukończonego 17-go roku życia (metryka);
- 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków;
- 3) świadectwo zdrowia;
- 4) świadectwo moralności;
- 5) świadectwo z praktyki mleczarskiej, tudzież świadectwa z zajęć dotychczasowych;
- 6) Pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie niepełnoletności kandydata;
- 7) zobowiązanie poręczające regularne uiszczenie opłaty za utrzymanie w szkole (240 koron za kurs);
- 8) świadectwo ubóstwa w razie, jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego

Prócz uczniów zwyczajnych przyjmuje szkoła także hospitantów na kurs maślarski, tudzież praktykantów w serkarstwie.

O statut, tudzież bliższe informacje, należy się zwrócić wprost do Dyrekcji szkoły (Rzeszów-Staromieście).

Dyrekcja szkoły zawiadamia równocześnie właścicieli mleczarni, że wobec kończącego się obecnie również ośmiomiesięcznego kursu maślarskiego, jest w możności polecić fachowo uzdolnionych kierowników, oraz pomocników dla maślarni.

**W sprawie Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy mleczarzy.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydział Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego, prosi wszystkich zainteresowanych sprawą założenia w Galicyi Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy mleczarzy, o zgłoszenie się pisemnie z podaniem adresu, a to celem przesłania projektu wygotowanego statutu Stowarzyszenia, chce bowiem w ten

sposób zasięgnąć zdania szerszych kół mleczarskich co do zakresu działania i celu nowo powstającego Stowarzyszenia, przed przesłaniem statutów do zatwierdzenia Namiestnictwa we Lwowie.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Galicyjskie Towarzystwo Mleczarskie, Kraków, ul. Basztowa 1. 5.

**Do szkoły mleczarskiej** w Rzeszowie, mleczarze zebrani w Lubniu (powiat myślenicki) postanowili wysłać jednego z członków gminy, któryby mógł następnie mleczarnie prowadzić. Przykład godny naśladowania.

**Stypendyum dla dojarza.** Sekeya mleczarska przy Tow. Gospodarskiem lwowskiem uchwaliła wyznaczyć 500 koron jako stypendyum dla dojarza, który po wykształceniu się, uczyłby dojenia w oborach, w których szczególnie nacisk kładzie się na gospodarstwo mleczne.

**Spółka mleczarska w Rumnie** (obok Komarna) została puszczoną w ruch 16. września b. r. Ważniejszych maszyn i przyborów mleczarskich udzielił Spółce Wydział krajowy do bezpłatnego użytku. Drobne przybory mleczarskie wartości około 270 kor. dokupiła Spółka z funduszków własnych, bądź też z pożyczonych z funduszu przemysłowo-rolniczego.

*„Czasop. dla Spółek roln.“*

**Spółka mleczarska w Św. Józefie** (pod Kołomyją) została puszczone w ruch w pierwszej połowie sierpnia b. r. Budynek składa się z 3 ubikacyj urządzonych według wskazówek Biura Patronatu. Ważniejszych maszyn i przyborów mleczarskich udzielił Spółce Wydział krajowy. Drobne przybory i koszta budowy lodowni ziemskiej pokryła Spółka z deklarowanych udziałów i 3% pożyczki zaciągniętej z funduszu przemysłowo-rolniczego.

Obowiązki mleczarza pełni J. Iwański miejscowy rolnik, wykształcony praktycznie (kosztem Wydziału krajowego) w jednej z mleczarni spółkowych.

*„Czasop. dla Spółek roln.“*

**Mleczarnia Spółki rolniczej w Trzcianie** (ad Rzeszów) została puszczone w ruch z początkiem sierpnia b. r. Celem mleczarni jest dostawianie krajowej szkole mleczarskiej w Staromieściu (pod Rzeszowem) słodkiego mleka i śmietany. Ważniejszych maszyn i przyborów mleczarskich w wartości około 2000 kor. udzielił bezpłatnie do użytku Wydział krajowy. Koszta budowy lodowni i do kupienia kilku drobnych przyborów mleczarskich pokryła Spółka, bądź też z funduszków własnych (udziały), bądź też z zaciągniętej 3% pożyczki z krajowego funduszu przemysłowo-rolniczego.

Jest to już druga wiejska mleczarska pod Patronatem Wydziału krajowego; nieobliczona na wyrób masła, lecz tylko na wspólną dostawę świeżego mleka do miasta.

*„Czasop. dla Spółek roln.“*

**Odezwa do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie Agencji dla sprzedaży materiału rzeźnego i zakupna bydła chudego na stajnie opasowe.** W wykonaniu uchwały powziętej przez XLII. Radę Ogólną c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie organizacji handlu bydłem opasowem wybrał Komitet na posiedzeniu dnia 6. lipca 1907 upełnomocnioną stałą Komisję ad hoc z prawem kooptacji, w skład której weszli pod przewodnictwem Prezesa Stanisława Brykczyńskiego: dyr. Juliusz Frommel, dr. Tadeusz Mars, dr. Kazimierz hr. Szeptycki, Oskar Schnell, R. dw. dr. Tadeusz Pilat i ref. dr. cam. August Rodakiewicz.

Prezes Towarzystwa podjął następnie wraz z referentem przy Komitecie podróż do Bawaryi, aby poznać na miejscu urządzenia, jakie posłużyć mają za wzór dla odnośnych organizacyj rolniczych. Doświadczenia zebrane przed-



stawił referent przy Komitecie na zebraniu zainicjowanym przez powszechny Związek austriackich Spółek rolniczych w Wiedniu (Allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften in Oesterreich) dnia 10. września b. r., na którym uchwalono regulamin czynności dla Agencji wiedeńskiej (landwirtschaftliche Viehverwertungsstelle) i przyjęto do wiadomości umowę zawartą z wiedeńskim miejskim Biurem pośrednictwa w sprzedaży materiału rzeźnego i mięsa (städtische Uebernahmestelle), którego zdaniem będzie spieniężać możliwie najkorzystniej na targu w St. Marx materiał rzeźny rolniczej Agencji wiedeńskiej do sprzedaży powierzony.

Agencja pomieniona nie przedsięwzięże żadnych transakcyj na własny rachunek — czuwać jedynie będzie nad tem, aby interesy producentów pod każdym względem ściśle były przestrzegane i by korzyści wynikające z omińnięcia dotychczas praktykowanego kosztownego pośrednictwa handlowego istotnie bez uszczuplenia producentom przysporzone zostały.

Do Rady zawiadowczej (Kuratorium) Agencji wiedeńskiej powołanym został z ramienia Komitetu dr. Kazimierz hr. Szeptycki, a w skład Dyrekcji (geschäftsführender Ausschuss) wszedł, na mocy na przeciąg jednego roku zawartej umowy, Potworowski Henryk ze Stanisławowa.

Agencja wiedeńska, która czynność swą rozpoczęła z dniem 1. października b. r., pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z podobną Agencją, która w czasie najbliższym powstać ma przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Zadaniem jej będzie dostarczać materiału rzeźnego z obrębu działalności c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Agencji wiedeńskiej w miarę otrzymanych zleceń i spieniężać za pośrednictwem ku temu ustanowionych organów niezapotrzebowany przez wiedeńską Agencję materiał, bądźto na targach krajowych, a w szczególności we Lwowie, bądź na targach pozakrajowych, w miarę nadających się koniunktur handlowych.

Agencja przy Komitecie zajmie się również na zlecenie Komitetów zakupnem bydła chudego na stajnie opasowe, by znanym, a ekonomicznie zgubnym stosunkom w tej mierze tamę położyć. Produkcya bowiem bydła opasowego nie może się odpowiednio rozwinąć, jak długo walczyć musi z jednej strony z ryzykiem, że nie pokryje kosztów wypasu na skutek niepomiernych cen bydła chudego obciążonego prowizjami pośredników — a z drugiej strony z brakiem gotówki na zakupno tego bydła we właściwym czasie. Agencja oprze ten dział czynności swojej o instytucję finansową, która się podejmie zaliczkowania bydła chudego na opasy. Bydło zaliczkowane, jako pignus instytucji finansowej udzielającej kredytu, może być sprzedane wyłącznie przez Agencję przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, która wszelako, jak już powyżej zaznaczono, ręczycielem być nie może.

**Austriacka wystawa bydła opasowego, rzeźnego i ryb**, połączona z wystawą naturalnych i sztucznych pasz, urządzeń stajennych, oraz potrzebnych do chowu i wypasu maszyn i narzędzi, mająca się odbyć od 10. do 12. kwietnia 1908 r., przyjmuje zgłoszenia do 15. grudnia b. r. dla Galicji za pośrednictwem „Biura handlowego dla eksportu bydła rzeźnego w Krakowie (plac Szepepański 1 8.)

**Premiowanie bydła rogatego włościańskiego w Golezowie na Śląsku** odbyło się staraniem Tow. rol. dla księstwa cieszyńskiego 12. września. Dostarczono około 150 sztuk przeważnie rasy kuhlandzkiej, a nadto kilka sztuk rasy czerwonej polskiej, zwanej powszechnie w tamtejszych stronach rasą leszniańską. — Bydło wystawione dobrze świadczyło o zamiłowaniu i umiejętności hodowli u naszych śląskich włościan. Prezes towarzystwa, p.

Jerzy Cieñciała, zamykając premiowanie, wygłosił rzecz o racjonalnym wychowie, zachęcając obecnych do dalszej wytrwałej pracy na polu hodowli.

(*Rolnik*).

**Wystawa bydła i koni w Stanisławowie** odbyła się w początkach października. Rozpoczęła się przemówieniem p. Mieczysława Brykczyńskiego, który zwrócił się do licznie zebranych włościan, wykazując im korzyści, jakie odnieść mogą z chowu bydła rasowego.

Wystawę obeśiali hodowcy z 16 gmin. Ogólna liczba bydła wynosiła 134 sztuk rasy siementhalskiej czystej i półkrwi, a to: 33 buhajów, 53 krów, 20 jałówek, 16 wołów, 4 byczków i 8 cieliczek.

Całość wystawy robiła wrażenie bardzo dobre i świadczyła o wzrastającym ciągle wśród włościan staraniu o hodowlę bydła rasowego.

**Wystawa opasów i ryb, połączona z wystawą naturalnych i sztucznych środków opasowych, urządzeń stajennych, tudzież maszyn i przyrządów używanych w hodowli bydła**, odbędzie się w Wiedniu na St. Marx od 10—12. kwietnia 1908 roku.

W interesie aprowizacji Wiednia zainicjowało Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa urządzenie austriackiej wystawy bydła opasowego, wołów, świń i owiec, w połączeniu ze specjalnymi wystawami środków opasowych, urządzeń stajennych, jakoteż maszyn i przyrządów do hodowli bydła przeznaczonych, w halach miejskiej targowicy bydła na St. Marx w Wiedniu.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:

A) Bydło opasowe, podzielone według przyjętych na wiedeńskim targu bydła cech, a mianowicie: 1) woły, 2) byki, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta. Premiowanie następuje w trzech oddziałach, a mianowicie: a) woły z fabrycznych i wielkich zakładów opasania, b) woły z rolniczych gospodarstw, c) byki, krowy, jałówki i cielęta, tak że w tych grupach zgłoszone okazy ze sobą konkurują i tylko w jednej z tych grup mogą być ze sobą porównywane. Wystawa bydła pomieszczoną będzie w krytej hali na stałych i odgraniczonych stanowiskach. B) Świnie tuczne podzielone na: a) angielskie rasy, b) niemieckie rasy, c) krzyżowania tychże, d) inne rasy i tychże krzyżowania: 1. Świnie karmione na mięso i podświnki od mniej więcej 3 miesięcy do 1-go roku. 2. Świnie tłuste od mniej więcej 10 miesięcy do 2 lat. Przy ocenie świń własny chów będzie szczególnie uwzględniony. Wystawa świń będzie pomieszczoną w krytej, ze wszystkich stron zamkniętej hali, w stałe odgraniczonych zagrodach. C. Owce tuczne rozmaitych ras: 1) owce, 2) jagnięta. D. Ryby i skorupiaki: 1) ryby wód słodkich i raki, 2) ryby morskie i skorupiaki. E. Środki opasowe: 1) naturalne, 2) sztuczne. F. Urządzenia stajenne, maszyny i przyrządy w hodowli używane.

Komitet wystawowy dołoży starań, by odbyła się próba bicia premiovanych zwierząt wystawowych, na którą przeznaczy się pewna ilość nagród. Wyniki tej próby będą w swoim czasie ogłoszone.

Ponieważ poprzednie wystawy opasów, podjęte w latach 1890, 1898 i 1906 odbyły się z wielkiem powodzeniem dla naszej produkcji mimo konkurencji wiedeńskiej, która tym razem na nasze żądanie została zupełnie wykluczona, ponieważ dalej rozchodzi się obecnie o wykazanie dostatej obfitości jakościowych opasów, w poparciu usiłowań podjętych przez Wysoki Sejm krajowy i c. k. galic. Towarzystwo gospod. łącznie z innymi Towarzystwami rolniczymi w Austrii — celem niedopuszczenia dowozu bydła obcego — ponieważ wreszcie Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa za wydatną opiekę i pomoc udzieloną gal. Towarzystwu gospodarczemu przy doprowadzeniu do

skutku Agencji dla sprzedaży materiału rzeźnego, co do której bliższe szczegóły zawiera odezwa Komitetu z dnia 25. września 1907 l. 5521. przeto tenże komitet zwraca się do hodowców z prośbą o jak najliczniejsze obesłanie wystawy w r. 1908.

Zgłoszenia należy nadsyłać niezwłocznie z krańcowym terminem do 26. grudnia 1907 do biura Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego (Karola Ludwika l. 3).

**Z wystawy drobiu i królików w Galicyi.** Nader ruchliwe filie krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, uwypatniają najlepiej swój rozwój i działalność urządzeniem wystaw w swych siedzibach, które, wzbudzając z jednej strony zainteresowanie i zamiłowanie do hodowli, z drugiej strony przyczyniają się bardzo do porównawczej oceny dobroci różnych ras, przyczem zaznajamiają ogół ze stroną przemysłową praktyczną hodowli, oraz jej rentownością

Takich wystaw odbyło się w niespełna jednym miesiącu trzy, urządzonych przez filie z pomocą lwowskiego Towarzystwa macierzystego, które wystarało się o zapomogi, nagrody dla wystawców, przyrzędy wylęgowe, urządziło odczyty i wysłało delegatów, — wypadły one pod każdym względem jak najpomyślniej.

Wystawa urządzona w Stanisławowie w dniach 14. 15 i 16 września jako wystawa miejscowo-okręgowa, wypadła znakomicie, dała bowiem obraz bardzo pomyślnego rozwoju filii, a dość znaczne zainteresowanie się wystawą świadczy o tem, że sprawa powoli przenosi się na właściwe tory.

Drugą wystawę urządziła filia w Brzeżanach w dniach 28, 29 i 30 września. Tutaj obok licznych ras i pięknych okazów kur, kaczek gęsi, królików, gołębi i innego ptactwa, przedstawiono sztuczny wylęg i wychów piskląt na przyrządach wylęgowych a także zaznajamiano publiczność z różnymi sprzętami, narzędziami i przetworami odnoszącymi się do gospodarstwa drobiowego i króliczego.

Zaznaczyć należy, że w czasie wystawy odbyła się konferencya nauczycielstwa, na której obok innych tematów natury społecznej poruszono kwestye ekonomiczne mianowicie z dziedziny ogrodnictwa, sadownictwa, a także hodowli drobiu i królików, oraz ich higieny i chorób; pierwszy temat zreferowała p. Kl. Stasiniewiczowa, drugi p. J. Gromczakiewicz, delegaci kraj. Tow. chowu drobiu e. c. t.

Jest to nadzwyczaj pocieszający objaw, że nauczycielstwo z takim zapałem zajęło się tą sprawą ponieważ ono, jako czynnik najbliższy ludu stojący może tworzyć ogniwo łączące Towarzystwo z włościąństwem, czem może wiele przyczynić się do przyspieszenia akcji i podniesienia chowu drobiu i królików.

Trzecią wystawę urządziła w dniach 5, 6, i 7 października b. r. filia rzeszowska. I tutaj liczne rasy drobiu, gołębi i królików wraz z najrozmaitszymi przyrządami, wyrobami i przedstawieniami sztucznego wylęgu i wychowu piskląt przedstawiły w sposób praktyczny racjonalną hodowlę drobiu i królików, zaznajomiły zwiedzających z jej znaczeniem ekonomicznem i korzyściami. Bardzo piękne okazy kur wyandotów i gołębi krajowych, rysi, siwków, krakusów, świadczą o zamiłowaniu do tych ras i ich wartości.

Te trzy wystawy są najlepszym dowodem, że dość młode jeszcze lwowskie Towarzystwo chowu drobiu e. c. t. nie śpi, lecz wyteżoną siłą pracuje, by udzielane mu subweneye nie szły na marne, lecz jak najwięcej przyniosły pożytku i korzyści krajowi, a przyczyniały się do podniesienia dobrobytu narodu.

Gr.

**Konkurs na stypendyum dla praktycznego stawniczego** w kwocie 480 kor. ogłoszony został dla kandydatów, którzy ukończyli co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem. Całoroczną naukę i praktykę stypendysta będzie odbywał w Zatorze w ciągu 1908 r. Zgłaszać się należy do Wydziału krajowego Tow. rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 1. 2.

Termin zgłoszeń upływa z ostatnim dniem grudnia r. b

---

## Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Od 27. lipca b. r. uiszcili wpisowe względnie roczne wkładki do Towarzystwa P. T. członkowie:

1) Prof. Dr. Adolf Gizelt wpisowe i za 1907 — 24 kor., 2) Feiwel Mechlowicz za 1903, 1904, 1905, 1907 — 46 kor., 3) Leon Lubliner za 1906 i 1907 — 24 kor., 4) Bronisław Józefowicz za 1907 — 6 kor., 5) Michał Chwalibiński za 1906 i 1907 — 24 kor., 6) Zygmunt Hirsch za 1906 — 12 kor., 7) Bronisław Mendlowski za 1907 — 12 kor., 8) Dziurzyński Teofil za 1907 — 12 kor.

*Herasymowicz*  
skarbnik.

Od 1. sierpnia b. r. złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Feiwel Mechlowicz ze Lwowa — 20 kor., 2) Bruno Eitelberg z Tarnopola — 20 kor., 3) Jan Nowak ze Stryja — 50 kor., 4) Michał Chwalibiński z Nadwórnej — 5 kor., 5) Jan Frankiewicz z Kałusza — 10 kor., 6) Leon Szimmer z Żydaczowa — 20 kor.

Leon Lubliner weterynarz powiatowy w Dolinie zamiast kwiatów na mogiłę Bronia Löwensteina złożył na fundusz wsparcia 6 kor.

*Rada zawiadowcza.*

---

## Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

---

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)  
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.